

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LII NR 14

WARSZAWA, 6 KWIETNIA 1969 R.

CENA 80 GR

PRZED WYBORAMI DO SEJMU I RAD NARODOWYCH

DECENTRALIZACJA GDZIEŚ W POWIECIE

STANISŁAW BORTNOWSKI

Jesteśmy w przededniu kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych i pora rozpocząć już dyskusję na tematy bezpośrednio związane tak z działalnością organów administracji, jak też z pracą radnego. Mój głos w tej sprawie niechaj dotyczy problemu decentralizacji, czyli innymi słowy przekazywania kompetencji i uprawnień przez szczeble wyższe na rzecz niższych. Proces to potrzebny, życiowy, a nawet entuzjastycznie przyjęty przez władze terenowe, które chcą rzadzić z poczuciem odpowiedzialności za budżet, za inwestycje, handel, oświatę, zdrowie itp.

Parcelacja kompetencji musi być jednak procesem sterowanym, gdyż zbytne rozdrabnianie zadań przeczy zdrowemu rozsądkowi i miast oliwić funkcjonowanie maszyny urzędniczej — sypie w jej tryby piasek i powoduje tarcia.

Na przykład uprawnienia gromadzkich rad narodowych związane z oświatą. Ze rady, których siedzibą są wsie, decydują o remontach (bieżących i kapitalnych) szkół na swym terenie, że zatrudniają woźnych i sprzątaczek, że podejmują inicjatywę czynów społecznych i na przykład budują pawilony szkolne — na to zgoda. Przecież to właśnie przewodniczący czy sekretarz GRN powinien troszczyć się o powierzony mu dobytek i wyliczać się przed społecznością, znaną mu z imienia i nazwiska, z wymalowanych izb lekcyjnych, przedstawionych piecy, posprzątanych korytarzy szkol-

nych, drobnych remontów itp., czyli ogólnie mówiąc z tego, że budynek jest godny nazwy... SZKOŁA PODSTAWOWA. W praktyce bywa różnie, na ogół jednak gromadzkie rady wywiązują się ze swych zadań nieźle, a nawet dobrze, w każdym razie lepiej aniżeli robiły to władze powiatowe.

Inaczej z decentralizacją dotyczącą plac, nagród, pomocy naukowych i książek do bibliotek szkolnych. Niegdyś te paragrafy budżetowe były w gestii wydziałów oświaty, dziś w kilku województwach — tytułem eksperymentu — znalazły się w rozliczeniach gromad. Niezbyt to udany eksperyment, a dlaczego — w czterech rozdziałkach opowiem.

PLACE

Pozornie wszystko jest na swoim miejscu. Niegdyś inspektorat sporządzał w jednym egzemplarzu listę plac obejmującą wszystkich nauczycieli w powiecie i pieniądze wysyłał pocztą do tak zwanego płatnika, który w zależności od warunków miejscowych, ku zadowoleniu lub niezadowoleniu adresatów, jakoś sobie radził. Dziś nauczyciel może otrzymać pensję na miejscu, a ściślej w siedzibie GRN. I w jednym, i w drugim przypadku wędrowka po pieniądzu jest nieunikniona, trudno bowiem sobie wyobrazić stan idealny, czyli służbową warszawę rozwożącą nauczycielskie uposażenia w najdalsze zakamarki powiatów i gromad.

Wędrują więc „nasze panie” i „nasi panowie” do siedziby GRN, ale w biurze gromadzkim różnie bywa: czasami brak środków płatniczych i nie ma pieniędzy na wypłatę uposażeń (nie tylko zresztą nauczycielskich), innym razem sekretarz gromadzki jest na szkoleniu w powiecie lub zajmuje się skupem, a skup — jak wiadomo — ważniejszy aniżeli nauczycielska mamona, więc po pensyjce trzeba się pofatygować nazajutrz. A tymczasem nazajutrz pilny telefon: „Koleżanko, zamykajcie szkołę, gdyż wypłacamy dzisiaj tylko do pierwszej, jako że naszemu sekretarzowi (też człowiek) udało się dostać wczasy i musi zaraz wyjechać!”

W rezultacie kierowniczka ku uciesze, a częściej strapieniu maluchów zamyka państwową placówkę i bieży na skróty przez łąki i knieje do gromady.

Przyjrzyjmy się z kolei operacji zwanej „obliczaniem zarobków”: lista w trzech egzemplarzach wędruje do wydziału oświaty i po sprawdzeniu następuje podział papierków: pierwszy nabiera mocy urzędowej w PRN, drugi zostaje nadany pod adresem kierownika szkoły, trzeci powraca pośpiesznie do gromady. A jeśli zdarza się, że są poprawki, drogę służbową trzeba powtórzyć, gdyż na listach plac ze zrozumiałych powodów przekreśli i wymazywać być nie może.

W tym miejscu godzi się wszystkim czytelnikom przypom-

(Dokończenie na str. 10)



*Wesołych
Świąt!*

WARSZAWSKIE INICJATYWY

Im większe miasto, tym większa mnogość potrzeb, problemów, trudności, tym więcej starań i zabiegów, aby wszystkiemu przynajmniej w części sprostać. Warszawa jest nie tylko miastem wielkim (wiadomo, stolica!), jest też miastem dźwigniętym z gruntem, z wysiłkiem narodu, miastem, w którym wszystko, a więc i oświatę trzeba było budować od podstaw. Imponujący jest jej dorobek w tej dziedzinie, skoro przeszło 350 tysiącom uczących się (w tym również i dorosłych) zdołano zapewnić możliwość systematycznego kształcenia. Mimo iż rośnie miasto, a wraz z nim zwiększają się potrzeby, sytuacja warszawskiego szkolnictwa z ro-

ku na rok ulega widocznej poprawie. Roczne wydatki budżetowe na rozwój i utrzymanie systemu oświatowo-wychowawczego przekraczają 1 miliard złotych, a środki przeznaczone na inwestycje wynoszą rocznie około 200 milionów złotych.

Szczególnie duże efekty przyniosła mijająca kadencja Stołecznej Rady Narodowej, charakteryzująca się bardzo intensywną działalnością w dziedzinie oświaty i wychowania. Dość powiedzieć, że w okresie od poprzednich wyborów do Rad Narodowych oddano do użytku w Warszawie 40 szkół podstawowych, 10 budynków szkół zawodowych i 7 warsztatów. Zbudowano 5

szkół specjalnych dla dzieci opóźnionych w rozwoju, 6 nowych internatów, 2 domy dziecka, 8 przedszkoli. Koszt tych inwestycji osiągnął sumę ponad 775 milionów złotych.

Lata minionej kadencji nie były łatwe. Na okres ten przypadło rozwiązanie szeregu ważnych problemów, jak zakończenie reformy szkół podstawowych i rozpoczęcie reformy szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Realizacja tych poważnych zadań zbiegła się w czasie ze szczytem wyżu demograficznego, co pociągnęło za sobą konieczność zwiększenia liczby miejsc w szkołach. Rosnące zainteresowanie wykształceniem zmuszało do pod-

jęcia intensywnych prac nad ilościowym rozwojem placówek oświaty zawodowej i dostosowaniem kierunków kształcenia do potrzeb gospodarczych miasta.

Z tych piętrzących się zadań wyszło szkolnictwo warszawskie obronną ręką, co nie oznacza, że wszystkie problemy udało się pomyślnie rozwiązać. Mimo wzmoczonego tempa budownictwa wskaźnik zmianowości w szkołach podstawowych wynosi 1,7 a na peryferiach miasta sięga do 2,0. Niezadowalająco zwłaszcza przedstawia się sytuacja w dziedzinie opieki przedszkolnej.

Nie sposób w jednym artykule scharakteryzować wszystkie przemiany, jakie dokonały się w okresie tej kadencji w dziedzinie oświaty i wychowania w stołecznym mieście Warszawie, ani też przedstawić postulatów zawarte w uchwale Rady Narodowej, nakreślające kierunki działania dla nowych władz. Wymagałoby to zbyt wiele miejsca. Był to bowiem okres bardzo pracowity, a

przy tym obfitujący w szereg ciekawych inicjatyw, z których niejedna szerokim echem odbiła się w całym kraju.

Weźmy choćby inicjatywę, którą w potocznym języku zwykło nazywać się akcją „urodzonych w niedzielę”. O niej bowiem najbardziej głośno. Nie gdzie indziej, lecz właśnie w Warszawie z inicjatywy Komitetu Warszawskiego PZPR, podjęto udaną — jak wykazała praktyka — próbę likwidacji zjawiska istnienia grupy młodzieży, która z różnych przyczyn ani się nie uczyła, ani nie pracowała.

We wrześniu 1967 roku do rejestracji zgłosiło się 4541 młodocianych. Z tej liczby 2502 osoby skierowano do różnych typów szkół młodzieżowych i szkół dla pracujących. Pozostała grupa została umieszczona w nowo utworzonych 13 rocznych i dwuletnich

(Dokończenie na str. 11)

„W odpowiedzi na apel aktywu związkowego — piszą nauczyciele i młodzież Szkoły Podstawowej w Słowikach, powiat Kozienice — pragniemy uczcić 25-lecie Polski Ludowej czynem, którego wartość wyniesie 10 000 złotych”.

*

Młodzież i nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego w Drawsku Pomorskim z okazji Jubileuszu Polski Ludowej postanowili wykonać 48 pomocy naukowych, zalesić 5 ha nieużytków, opracować historię szkoły i monografię miasta, pracować przy budowie boiska szkolnego oraz uporządkować teren wokół szkoły.

Ponadto nauczyciele języka polskiego i matematyki postanowili przepracować społecznie 120 godzin z kandydatami do liceum ogólnokształcącego.

*

„My, uczniowie klasy IV Szkoły Podstawowej w Zarzeczu — piszą w liście do redakcji — postanowiliśmy uczcić 25-lecie naszej Ludowej Ojczyzny przez wykonanie następujących zobowiązań: pomagać kolegom słabszym w nauce, przepracować 120 godzin przy budowie drogi do szkoły, dbać o estetykę budynku

i parku szkolnego, a dla mieszkańców Zarzecza zorganizować uroczystą akademię pod hasłem „Dzieci w Polsce Ludowej”.

*

Z bogatego rejestru zobowiązań, jakie dla uczczenia 25-lecia PRL podjęli nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Bielsku Białej, podajemy najbardziej charakterystyczne: zorganizować konsultacje z matematyki, fizyki, chemii, historii, języka polskiego, języka angielskiego i francuskiego dla uczniów napotykających trudności w nauce (szczególną opieką otoczona zostanie młodzież robotniczo-chłopska); przygotować część młodzieży do egzaminów na wyższe uczelnie; wygłosić cztery odczyty dla rodziców na tematy wychowawcze, pracować przy rozbudowie szkoły, wykonać 10 zestawów pomocy naukowych. Łączna wartość podjętych zobowiązań wynosi 5 710 tysięcy złotych.

*

Również uczniowie tej szkoły podjęli szereg zobowiązań, których wartość przekracza 7285 złotych. Młodzież liceum postanowiła pomagać słabszym w nauce, pracować przy naprawie sprzętu szkolnego i pomocy naukowych,

oprawić książki w bibliotece, uczestniczyć w pracach przy rozbudowie budynku szkolnego oraz uporządkować boisko, skwerki, place zabaw itp.

*

Rada Pedagogiczna, członkowie POP, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Złocieniu, pragnąc uczcić jubileusz 25-lecia Polski Ludowej zobowiązali się: przepracować 800 godzin przy porządkowaniu miasta i obejścia szkoły, zorganizować pomoc dla słabszych uczniów, udekorować lokal wyborczy, wygłosić cztery odczyty pedagogiczne, zorganizować program artystyczny dla pracowników zakładu opiekuńczego oraz posadzić 3 ha lasu.

*

„Idąc śladami tysięcy robotników, młodzieży szkolnej i akademickiej — piszą uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 5 w Zabrze — dla uczczenia 25-lecia naszej ojczyzny zobowiązujemy się wykonać pomoce naukowe do wychowania obywatelskiego, zebrać 665 kg makulatury, 1200 godzin przepracować w czynnie społecznym, pomóc słabszym kolegom w nauce”.

(m)

PAMIĘTAJ O EMERYTACH

Oddział Powiatowy ZNP w Jeleniej Górze wiele uwagi poświęca emerytom-związkowcom. Sekcja Emerytów przy tym oddziale skupia wokół siebie 90 emerytowanych nauczycieli i pracowników oświaty. Przewodniczącym Sekcji został kol. J. Tobiasz. Na zebraniu organizacyjnym uchwalono, by Zarząd prowadził dokładną ewidencję nauczycieli-emerytów, a także zapoznał się na bieżąco z ich warunkami mieszkaniowymi i bytowymi. Postanowiono też organizować co kwartał spotka-

nia z członkami sekcji, wyjazdy do teatrów i muzeów, a także utrzymywać z kolegami systematyczny kontakt na co dzień.

Spotkania odbywać się będą w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Jeleniej Górze. Jedno z takich spotkań, które zorganizowano w bieżącym roku, poświęcone zostało Międzynarodowemu Dniu Kobiet. Przybyło na tę uroczystość wiele koleżanek i kolegów-emerytów. Wzięli w niej także udział: wiceprezes Oddziału Powiatowego ZNP, sekretarz Zarządu Oddzia-

łu Powiatowego ZNP, wiceprzewodniczący Wydziału Oświaty, kierownik Klubu MPiK i wielu innych.

Młodzież szkół muzycznych z Jeleniej Góry i Cieplice wystąpiła z interesującym koncertem. Zaplanowano już zorganizowanie kolejnego koncertu. Wyznaczono też datę następnego spotkania emerytów, równie atrakcyjnego, połączonego z wręczeniem kwiatka, tym razem — panom.

J. T.

Piękny jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodzi koleżanka JADWIGA LUŚNIAK. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Rzeszowie pierwszą pracę rozpoczęła w 1918 r. w szkołach w województwie rzeszowskim. Następnie kończy Wyższy Kurs Nauczycielski w Toruniu i przez dziesięć lat — to jest do wybuchu wojny — kieruje tam Szkołą Powszechną nr 8. W czasie okupacji przenosi się do Warszawy, gdzie ofiarne działa w Wydziale Opieki nad Dzieckiem PCK. Po powstaniu zostaje wywieziona przez okupantów do obozu w Ravensbrück. Zaraz po wyzwoleniu wraca do kraju. Przez wiele lat jest nauczycielką i bibliotekarką Wydziału Zaocznego Technikum Finansowego w Sopocie, a od 1958 roku pracuje w bibliotece Studium Nauczycielskiego w Gdańsku. Zawsze aktywna, ma prawdziwe poczucie odpowiedzialności za powierzoną jej pracę, jest wzorem dla kolegów i wypróbowanym ich przyjacielem. Z okazji jubileuszu wiele najserdeczniejszych życzeń składają koleżanki Luśniak koledzy

Pół wieku pracy nauczycielskiej

z Ogniska ZNP przy Studium Nauczycielskim w Gdańsku.

*

Pół wieku pracy w zawodzie nauczycielskim ma za sobą kolega ERNEST GOLIK, nauczyciel i kierownik Wydziału Zaocznego Technikum Górniczego w Naftowym im. I. Łukasiewicza Ministerstwa Górniczego i Energetyki w Krośnie. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Bobrku pierwszą pracę rozpoczął w 1918 roku w Szkole Podstawowej w Bukowcu. W następnych latach ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski oraz Instytut Pedagogiczny w Katowicach i od 1936 roku kierował Publiczną Szkołą Powszechną nr 2 w Niedobczycach. Jednocześnie aktywnie pracował społecznie. Zaraz po wyzwoleniu podjął pracę w Krośnie, a następnie pracuje w Chorzowie, Rybniku i Raciborzu. W 1953 roku organizuje Technikum Zaoczne Przemysłu Naftowego, jest jego dy-

rektorem, a po reorganizacji szkoły zostaje kierownikiem Wydziału Zaocznego Technikum. Na tym stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego. Jubilat umiejętnie łączy pracę zawodową z działalnością społeczną. Jest wiceprezesem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Krośnie, aktywnym działaczem Zespołu Oświaty KP PZPR, prowadzi Zespół Metodyczny Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Szkół Naftowych, jest prezesem chóru nauczycielskiego „Echo”. Za pracę zawodową i społeczną kolega Ernest Golik został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem X-lecia Polski Ludowej, Krzyżem Powstańców Śląskich, Złotą Odznaką ZNP. Szanownemu Jubilatowi serdecznie gratulacje i życzenia wszelkiej pomyślności składają koledzy z Technikum Górniczego Naftowego im. J. Łukasiewicza w Krośnie.

W przededniu zbliżającej się akcji wyborczej pragniemy pokazać migawkowo pracę radnych. W tym celu wrócił się do przewodniczącej Komisji Oświaty Prezydium MRN — dyrektora Liceum Medycznego w Częstochowie — kol. KRYSZTYNY BISKUP z trzema pytaniami.

PYTANIE: Z jakimi postulatami w zakresie oświaty i wychowania wystąpiła Komisja Oświaty i jakie zadania wytyczyła sobie na okres mijającej kadencji?

ODPOWIEDZ: Zgodnie z potrzebami terenu na plan pierwszy wysunęły się postulaty dotyczące polepszenia warunków lokalowych szkół. Wiele szkół podstawowych, zwłaszcza w mieście, pracowało w starych, ciasnych budynkach utrudniających stosowanie nowoczesnych metod dydaktycznych. Postulowaliśmy zatem nie tylko budowę nowych gmachów, ale również modernizację i remont pomieszczeń starych.

Ponieważ liczba szkół zawodowych w Częstochowie nie odpowiada potrzebom, postulowaliśmy ich rozbudowę oraz wykorzystanie do tych celów budynku po likwidowanym Liceum Pedagogicznym. Wiele starań poświęciła również komisja przyspieszeniu budowy szkoły specjalnej dla dzieci niedorozwiniętych.

Na okres ubiegłej kadencji przypadła kończąca faza realizacji reformy szkoły podstawowej. Ważnym zadaniem było więc z kolei przygotowanie nauczycieli do pracy z nowymi programami, zwłaszcza w zakresie klasy VIII. Wiele uwagi poświęcono pomocy dla nauczycieli studiujących.

Ze spraw wychowawczych na czoło wysunęły się starania o otoczenie lepszą opieką i kontrolą młodzieży dojeżdżającej oraz młodzieży tzw. trudnej. To byłyby w zasadzie główne zadania, zgodne z najistotniejszymi potrzebami terenu i postulatami wyborców.

PYTANIE: które z postulatów udało się wprowadzić w życie, a które pozostają w spadku dla przyszłej komisji?

ODPOWIEDZ: Otóż, proszę sobie wyobrazić, że nie mamy nic do przekazania. Wszystkie postulaty zostały zrealizowane. Może po części dlatego, że licząc się z realnymi możliwościami nie planowaliśmy „na wyrost”, ale przede wszystkim dzięki życzliwości i trosce Prezydium MRN, które sprawy oświaty miało zawsze w centrum uwagi. W mijającej kadencji zrobiono немало, zwłaszcza w zakresie budownictwa i remontów starych szkół. I tak wyremontowano i zmodernizowano 11 budynków szkół podstawowych, 3 budynki liceów ogólnokształcących, 2 domy dziecka i 8 przedszkoli. Koszt tych inwestycji wynosi ogółem 7576 tysięcy złotych.

Podobnie rzecz się ma, jeśli chodzi o szkoły zawodowe. Zgodnie z postulatami budynku po liceum pedagogicznym po niezbędnej przebudowie oddano w 1965 roku dla potrzeb zaplanowanego Technikum Chemicznego. W ma-

ju ubiegłego roku oddano do użytku budynek Technikum i Zawodowej Szkoły Włókienniczej. Gmach Technikum Gospodarczego zostanie ukończony w grudniu bieżącego roku. Natomiast termin rozpoczęcia budowy szkoły specjalnej ustalono na rok 1970.

W dziedzinie spraw wychowawczych powołano specjalną komisję do spraw dzieci i młodzieży, składającą się z nauczycieli i funkcjonariuszy MO, która organizuje spotkania z rodzicami i młodzieżą, przeprowadza kontrolę lokali publicznych oraz sprawuje opiekę nad świetlicą dworcową.

Roztoczono też większą opiekę nad nauczycielami studiującymi. Mamy ich około 120. Każdy z nich korzysta z 21 dni płatnego urlopu w roku, otrzymuje zwrot kosztów przejazdu, a na ostatnim roku studiów zniżkę godzin. Niezależnie od tego szkoły układają swoje plany pracy w ten sposób, że każdy studiujący ma jeden dzień w tygodniu wolny od zajęć.

Można powiedzieć, że nie tylko zrealizowano wszystkie postulaty, ale opracowano szereg zagadnień spoza zaplanowanych. Na szczególną uwagę zasługuje organizowanie kursów przysposabiających do pracy dla młodzieży, która nie dostała się na wyższe uczelnie. W bieżącym roku zorganizowano dwuletnią szkołę wykwalifikowanych sekretarek.

PYTANIE: Miło jest rozliczać się przed społeczeństwem w porządku tak dobrze spełnionego obowiązku, ale potrzeby rosną i nowa komisja będzie miała na pewno tak samo pełne ręce roboty. Jakże zadania należałoby wysunąć jako pierwszoplanowe na okres następnej kadencji?

ODPOWIEDZ: Pełna realizacja naszych postulatów nie oznacza rozwiązania wszystkich trudności szkolnictwa w Częstochowie. Jest jeszcze wiele potrzeb, którym nie można sprostać od razu. O ile bowiem poprawiły się nieco warunki szkół podstawowych, to zawodowe nadal borykają się z trudnościami lokalowymi. Mają stare, nie przystosowane do potrzeb budynki, np. Liceum Medyczne pracuje w pomieszczeniach adaptowanych z dawnych austriackich koszar. Na plan pierwszy należałoby więc wysunąć poprawę warunków szkół zawodowych.

W związku ze wzrostem uprzedmiotów miasta rosną nowe osiedla mieszkaniowe, które muszą otrzymać nowe szkoły i przedszkola. Zachodzi też konieczność zbudowania młodzieżowego domu kultury, bowiem dwa istniejące obecnie, z czego jeden przy Hucie im. B. Bieruta, nie zaspokajają potrzeb. Trzeba będzie położyć większy nacisk na wyposażenie pracowni szkolnych w sprzęt i pomoce naukowe, zainteresować się warunkami, w jakich pracują przedszkola, stancjami uczniowskimi oraz pracą organizacji młodzieżowych. Zadań jest немало.

Rozmawiała:
D. SOKOLNICKA

W dniu 31 marca, w pierwszą rocznicę śmierci prof. TADEUSZA PASIRBIŃSKIEGO, grono przyjaciół i najbliższych współpracowników złożyło na Jego grobie wiązankę kwiatów.



Nauczyciele ze szkół nr 52 i 57 w Gdańsku, spotkali się na konferencji poświęconej wychowaniu patriotycznemu młodzieży. Dzieci młodsze wykonali rysunki przedstawiające współczesnych bohaterów, starsze zaś — pisały wypowiedzenia na temat: „Jak wyobrażam sobie współczesnego bohatera”. Z

rysunków urządzono interesującą wystawę. Po obejrzeniu wystawionych eksponatów uczestnicy konferencji wysłuchali referatu na temat wychowania patriotycznego. Dyskutowano też nad książkami Zbigniewa Zaluskiego: „Siedem polskich grzechów głównych” oraz „Przepustka do historii”.

W zasadniczej Szkole Zawodowej w Bytomiu odbyło się szóste z kolei zebranie środowiskowe. Przedstawiciele Rady Pedagogicznej, dyrekcji szkoły, POP i ogniska ZNP spotkali się z posłem Józefem Kwietniewskim, sekretarzem MRN — Wł. Ryszką i przedstawicielem KM PZPR — R. Cierpiąłem. Poseł J. Kwietniewski opowiedział uczestnikom o zebraniu o swej pracy. W dyskusji wiele uwagi

poświęcono problemom wychowawczym, ze szczególnym uwzględnieniem działalności organizacji młodzieżowych w szkole.

Ognisko ZNP przy Technikum Mechanicznym w Raciborzu skupia 104 pracowników oświaty z trzech szkół i internatu. Jedną z form pracy ogniska jest organizowanie wyjazdowych konferencji rejonowych do atrakcyjnych miejscowości w kraju. Dzięki temu nauczyciele mają możliwość poznać dorobek i osiągnięcia gospodarcze, kulturalne i społeczne odwiedzanych terenów. Ognisko wiele wysiłku wkłada również w rozwój sportu wśród swoich członków. W 1967 roku nauczycielska drużyna „Mechanika” zdobyła pierwsze miejsce w rozgrywkach brydżowych, zaś w ubiegłym roku ta

sama drużyna zdobyła drugie miejsce. Drużyna piłki nożnej uczestniczyła w turnieju piłkarskim. Również w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje” Ognisko w Raciborzu zajęło drugie miejsce w skali powiatu w roku 1965/66, zaś w ubiegłym roku — trzecim miejsce.

W Rudzie Śląskiej otwarto klub nauczycielski, który skupia wszystkich nauczycieli z tej miejscowości. Na uroczystości otwarcia klubu obecni byli: kierownik Zespołu Pracy Kulturalno-Oświatowej ZG ZNP — kol. B. Ciesielski oraz przedstawiciele władz okręgowych i miejskich ZNP. Równocześnie nastąpiło otwarcie wystawy grupy nauczycieli-plastyków działających przy Zarządzie Oddziału w Rudzie Śląskiej. Spotkanie

uświetniły występy zespołu wokalnego i recytacje własnych wierszy nauczyciela, kol. Adama Janickiego.

W Środzie Wlkp. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Oddziałowej Sekcji Emerytów, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu Sekcji. Przewodniczącym został kol. Piotr Gonerko, członkami Zarządu koledzy: L. Stasińska, Z. Krajewska, B. Nadobnikowa i St. Korcz. Zebranie zostało urozmaicone udanym występem rozrywkowym zespołu Szkoły Podstawowej nr 1.

KRONIKARZ

„POKAŹCIE NAM SWOJE SZKOŁY...”

W wielu artykułach wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo związane z odradzającymi się siłami neonazistowskimi w Niemczech zachodnich, na politykę rządu zachodnioniemieckiego, którego głównym celem jest zmiana istniejących granic, zagarnięcie naszych ziem zachodnich i północnych.

Tym dążeniom przeciwstawiamy politykę pierwszego niemieckiego państwa socjalistycznego, jakim jest NRD, politykę pokoju i współpracy z narodem polskim i innymi narodami socjalistycznymi.

W każdym państwie odbicie prowadzonej polityki, prawdziwych jej celów i dążeń znajdujemy w szkole, w jej treściach programowych, sposobie interpretacji zjawisk, procesów, wydarzeń, metodach kształtowania postaw, przekonań i świadomości młodzieży.

Zajrzyjmy zatem do szkoły zachodnioniemieckiej i szkoły w NRD. Przyjrzyjmy się treściom zawartym w podręcznikach szkolnych, ich wymowie politycznej. Zapoznajmy się przede wszystkim, jak naświetla się zagadnienia dotyczące stosunków między Niemcami i Polakami. Oto kilka tylko przykładów.

PODRĘCZNIKI W SZKOLACH NRF

PODRĘCZNIKI W SZKOLACH NRD

NIEMIECKI „DRANG NACH OSTEN”

Nie można w ogóle naukowo ustalić istnienia rodzimej prasydoby Słowian, to jest takich obszarów, na których przebywali oni od neolitu po dzień dzisiejszy.

(Ein Ostdeutsches Heimatbuch, Georg Westermann Verlag, Braunschweig 1958, str. 58)

Niemiecka kolonizacja Pomorza przedniego i zachodniej części Pomorza środkowego odbywała się w związku z kolonizacją Meklenburgii i Brandenburgii przez kolonistów dolnioniemieckich. Około 1300 roku kraj nabrał w przeważającym stopniu charakteru niemieckiego. Na Pomorzu wschodnim kolonizacja odbywa się wolniej, Gdańsk, gdzie istnienie niemieckiego osiedla kupieckiego jest stwierdzone pod koniec XII wieku, występuje w 1235 roku jako miasto niemieckie i zaczyna szybko rozkwitać.

(Grundzüge der Geschichte, tom VI, Verlag M. Diesterweg, Frankfurt am Main 1958, str. 138).

KRZYŻACY

Wówczas książę polski wezwał w 1225 roku Zakon na pomoc przeciwko pogańskim Prusom. Wielki mistrz Hermann von Salza postąpił chętnie swoich rycerzy, uzyskał jednak od cesarza Fryderyka II, papieża i polskiego księcia nadanie kraju, który zakon zdobędzie w walce z poganami.

(Klett's Geschichtliches Unterrichtswerk für die Mittelklassen, str. 122)

Teoria o wytepieniu Prusów okazała się fałszywa. Niemiecka kolonizacja całego terytorium nie udała się.

(Fennis Hans Georg, Grundzüge der Geschichte, tom VI, str. 120)

Uparta praca wszystkich członków Zakonu, aby złamać wrogię nastawienie Prusów, nawrócić ich na chrześcijaństwo i pozyskać dla kultury niemieckiej i zachodnioeuropejskiej, przyniosła pożądane wyniki.

(Heider Tenbrock — Geschichtliches Unterrichtswerk, tom II, str. 97)

Skoro Prusowie oraz ich sąsiedzi przyjęli chrześcijaństwo, rycerze prowadzili już tylko nieliczne wojny. Państwo zakonne stało się bogatym, pokojowym państwem.

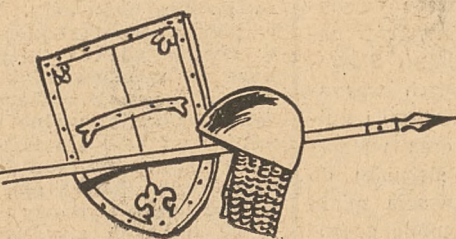
(Jak wyżej str. 98)

Po klęsce niemieckiego zakonu państwo polskie miało największy na przestrzeni swej historii obszar... W tych rozległych krajach rozpoczęła się teraz w miastach i na wsiach walka z niemieczyzną...

(Klett's Geschichtliches Unterrichtswerk, tom II, str. 124)

Niemiecy panowie feudalni prowadzili politykę ekspansji przeciwko Słowianom. Tego rodzaju agresywne wojny i napady kończą się zazwyczaj w historii na niekorzyść obu narodów, napadniętego i napadającego.

(Podręcznik historii dla kl. VII, wydawnictwo z 1964 roku)



Na wschód od Wisły rozpanoszył się w XIII wieku Zakon Niemiecki. To zrzeszenie rycerzy było początkowo wezwane przez polskiego księcia Konrada Mazowieckiego, aby wspólnie nawracać pogańskich Prusów. Później jednak Zakon nie chciał się wycofać z Polski i założył na zdobytych obszarach pruskich własne państwo. Państwo krzyżackie rozciągało się w XIII i XIV wieku na obszarze znacznych części Pomorza i krajów bałtyckich. Stało się ono zagrożeniem zwłaszcza dla Polski, ponieważ odcinało kraj ten od miast nadbałtyckich (jak np. Gdańsk), przez które odbywał się w większości polski handel... W XIV wieku Zakon Krzyżowy usiłował ponownie rozszerzyć zasięg swojej władzy na Wschodzie. Niemiecy rycerze wtargnęli do kraju litewskiego i polskiego. Aby przeciwstawić się tym najazdom, sprzymierzyły się Polska i Litwa, wspierane przez oddziały ruskie. Ich zjednoczone wojska pokonały krzyżackie zastępy w 1410 roku w bitwie pod Grunwaldem. Na skutek pełnej ofiar i słusznej walki narodów słowiańskich zostały uniemożliwione dalsze zdobycze niemieckich feudalów.

(Podręcznik historii na kl. VI, wydanie z 1964 roku)



Pierwszy rozbiór Polski był aktem rewolucyjnym, dokonany z punktu widzenia racji stanu, w wyniku suwerennej decyzji trzech oświeconych władców. Okroił on państwo polskie, zostało ono zniszczone dopiero przez drugi i trzeci rozbiór.

(Grundriss der Geschichte, tom II, str. 208)

Dla samych Prus Zachodnich przyłączenie państwa pruskiego było błogosławieństwem. Z tragicznego upadku, dzięki troskliwej opiece Fryderyka podniosły się one do poziomu jednej z najbardziej kwitnących części monarchii.

(Geschichtliches Unterrichtswerk für Mittelklassen, tom III, str. 67)

Ustalenie granicy na niemieckich obszarach wschodnich nie zostało dokonane ostrzem pruskich bagników, ale przez forum państw europejskich na Kongresie Wiedeńskim. Prusy i Niemcy otrzymały w Wiedniu tę granicę wschodnią, która trwa do dzisiaj.

PRZYCZYNY NAPAŚCI HITLERA NA POLSKĘ

Rok 1937 był rokiem przygotowań, rok 1938 stał się rokiem wielkich sukcesów.

(Lehrbuch der Geschichte für die Oberstufe höherer Schulen, str. 163)

Po utworzeniu Protektoratu Hitler zmusił Litwę do zwrotu obszaru Kłajpedy, który w 1923 roku został bezprawnie odłączony od Niemiec.

(Lebendige Vergangenheit, str. 129)

Bezpośrednio po tym Hitler zażądał zwrotu Gdańska i wąskiego pasa poprzez korytarz Prus Wschodnich. Tym samym podjął sprawę granicy, która od Wersalu była specjalnie ostro krytykowana w kraju i za granicą...

(Jak wyżej, str. 129)

Polska odrzuciła umiarkowane początkowo propozycje Hitlera (...). Bezpośrednim powodem do interwencji zbrojnej były ciężkie wykroczenia podnieconych nacjonalistycznie polskich tłumów przeciw niemieckiej mniejszości. (...) Bynajmniej nie było kłamstwem to, co o położeniu Niemców w Polsce głosiła w 1939 roku propaganda Goebbelsa.

(Lebende Geschichte, str. 9, 10)

ZBRODNIIE HITLEROWSKIE

Na początku wojny Polacy zgromadzili Niemców w swym kraju krwawą łaźnię. Miało to być odpowiedzią na agitację narodowych socjalistów w Polsce przed wybuchem wojny i zbrojny najazd Hitlera. Wobec tego jednak władcy narodowo-socjalistyczni poszli dalej w zbrodniach niż Polacy. Rozstrzelano jeńców i wprowadzono do Niemiec tłumnie robotników do pomocy w rolnictwie i przemyśle...

Wzrastała gwałtowna liczba osadzonych w obozach koncentracyjnych. Dokładnych danych w tej sprawie nie uzyska się zapewne nigdy. Do 1937 roku dostarczono jakoby do obozów koncentracyjnych rocznie około 15 tysięcy więźniów, natomiast w ostatnim roku wojny 335 tysięcy.

(Klett's Geschichtliches Unterrichtswerk, str. 163-174)

W jakim zakresie miały miejsce przestępstwa, tego zapewne nigdy nie da się dokładnie ustalić. Częściowo jest to skutkiem tego, że po wojnie otoczono te zajścia gęstym obłokiem propagandy. Tak np. liczba 6 milionów zamordowanych Żydów jest zapewne wysoce przesadzona. Tak samo istnieją często fałszywe wyobrażenia co do przeciętnych stosunków w obozach koncentracyjnych. To samo dotyczy sposobów i metod, za pomocą których te przestępstwa miały być jakoby wykonywane.

(Pismo „Student im Volk” nr 1 z 1959)

GRANICA NA ODRZE I NYSIE

Szczególną uwagę poświęcimy w naszym „krwawym granicom” — nie po to, by siać nienawiść, lecz aby wciąż na nowo ukazywać jawną niesprawiedliwość tej granicy. Nadzieja, że ta największa niesprawiedliwość na wschodzie zostanie usunięta, musi być żywa w narodzie niemieckim.

(Z przewodnika metodycznego dla nauczycieli, tom — Geografia polityczna)

Przytoczone cytaty mówią same za siebie. Fałszowanie wydarzeń historycznych, tendencyjne ich naświetlanie, przemilczanie lub pomniejszanie rozmiarów zbrodni hitlerowskich, rozwijanie poczucia krzywdy, dążenie do wyrównania rzymskich niesprawiedliwości — oto wymowa treści podręczników, na których kształcą się i wychowuje młodzież zachodnioniemiecka.

Z drugiej znowu strony jesteśmy przekonani, że wychowywana, zgodnie z zasadami socjalizmu, w oparciu o prawdę historyczną, poznająca istotę niemieckiego imperializmu i faszyzmu młodzież NRD stanowi nowy, nieznan dotychczas w historii Niemiec czynnik, na którym można budować pokojową współpracę i przyszłość narodu polskiego i niemieckiego.

Wielu polskich chłopów dostało się w jarzmo pruskich junkrów. Zmuszeni byli za niską opłatą ciężko pracować u pruskich dziedziców albo zsyłano ich do pruskiej armii... Pruscy junkrzy wzbogacili się na majątkach państwa polskiego względnie własnością tych spośród polskich ziemian, którzy walczyli o niepodległość swojej ojczyzny. Na polskich ziemiach została całkowicie zakazana mowa polska i potępione zwyczaje ludności polskiej. Fryderyk II rozkazał, aby wszyscy polscy proboszczowie nauczyli się po niemiecku i w tym języku wygłaszali kazania. Rozkazał też wyrzucić nauczycieli, jeśli nie znali języka niemieckiego. Rabunek polskiej ziemi był wielką zbrodnią wobec narodu polskiego.

(Podręcznik historii na kl. VII 1960)



Już w kwietniu 1939 roku polecił Hitler Naczelnemu Dowództwu Wehrmachtu przygotować plan wojenny tak, aby we wrześniu można było rozpocząć wojnę przeciw Polsce. 22 sierpnia polecił rozpocząć atak 1 września. „Celem jest wyeliminowanie żywej siły, a nie osiągnięcie określonej linii. Zniszczenie Polski pozostanie zadaniem pierwszoplanowym, również gdyby wojna wybuchła na Zachodzie. Dostarczę propagandzie racji, które spowodowały wybuch wojny, obojętnie czy będą one wiarygodne. Nie pyta się później zwycięzcy, czy powiedział on prawdę, czy nie. Przy rozpoczęciu prowadzenia wojny nie chodzi o prawo, ale o zwycięstwo”.

Bezpośrednio po rozbięciu, w marcu, Czechosłowacji, hitlerowska prasa i radio wznowiły swą judzącą agitację przeciw narodowi polskiemu, aby podburzyć szowinistycznie naród niemiecki. Propaganda hitlerowska szerzyła mroźne krew wieści o prześladowaniach i katowaniu mniejszości niemieckiej w Polsce.

(Neuste Zeit, Lehrbuch für den Geschichtsunterricht der Oberstufe, Berlin 1959, str. 68)



Niemiecy faszysta odebrali narodowi polskiemu wszelkie prawa do życia. Rozbili bez reszty państwowość polską. Wolne Miasto Gdańsk i zachodnia Polska zostały anektowane, pozostała część Polski pod nazwą Generalgouvernement przekształcona została w kolonię niemieckiego imperializmu.

Po pokonaniu Polski rozpoczął się dla narodu polskiego najcięższy okres jego historii. Został on zniewolony, ograbiony i dreczony aż do krwi. (...) Mężczyźni, kobiety i dzieci byli masowo mordowani przez niemieckich faszystów jako rzekomo mniej wartościowi Żydzi i Słowianie. Polska straciła w czasie tych lat faszystowskiej okupacji 6 milionów ludzi. (...) Na okupowanych terenach faszysta postępowali zgodnie ze słowami Hitlera: „Mamy obowiązek wyniszczenia”. W dokonywaniu tych zbrodni brały udział zarówno formacje SS, policji, jak i członkowie Wehrmachtu.

(Podręcznik historii dla klasy IX szkoły średniej, Berlin 1967)

Komendant jednego z obozów koncentracyjnych podarował synowi na urodziny strzelbę z amunicją i 40 jeńców obozu koncentracyjnego do zastrzelenia.

(Neuste Zeit, Lehrbuch für Geschichtsunterricht der Oberstufe, str. 97)



Granica na Odrze i Nysie w żaden sposób nie może zrekompensować ani naprawić krzywdy wyrządzonej Polsce przez niemieckich imperialistów. (...) Stanowi jedynie minimalny warunek wznowienia stosunków między obu narodami i zabezpieczenia pokoju w Europie.

(Podręcznik historii na kl. X)

ZRÓDŁA:

Wacław Sobanski: Podręczniki szkolne w NRF. Wydawnictwo Zachodnie 1961. Marian Podkoński: Historia po obu stronach Łaby. „Świat” nr 12 z 1969 r.



W końcu ubiegłego roku Czechosłowacka Republika Socjalistyczna stała się państwem federalnym. Oznacza to zmianę struktury państwowej tego kraju — z państwa jednolitego przekształciła się w państwo złożone z dwóch suwerennych, równouprawnionych Republiki.

Uroczyste proklamowanie tej zmiany na Bratysławskim Zamku w dniu 30 października 1968 roku otworzyło nowy etap w życiu czeskiego i słowackiego narodu. Droga do federacji czesko-słowackiej była właściwie tak długa, jak istnienie niepodległej Republiki. Źródeł jej szukać

zależy warunki do wykorzystywania potencjału gospodarczego Słowacji, hamowania jej rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, dalszego pozbawiania Słowaków praw politycznych i narodowych.

Tak więc pierwsza konstytucja niepodległej Czechosłowacji nie tylko nie przyniosła korzystnego rozwiązania w najistotniejszych dla narodu słowackiego sprawach — w sprawach jego bytu narodowego — lecz stała się wygodną, prawną podstawą do wyzyskiwania go przez rodzimą i czeską burżuazję.

Sposobu wyjścia z tej sytuacji

jeśli oni w latach wojny organizując czeskie i słowackie podziemie do antyfaszystowskiej, partyzanckiej walki narodowowyzwoleńczej.

Jednoznaczna i zdecydowana postawa słowackich i czeskich komunistów, zwycięstwo słowackiego powstania narodowego, utworzenie szerokiego narodowego frontu demokratycznego, otworzyły nową drogę rozwoju obu narodów.

Utworzona w podziemiu, w oparciu o ten szeroki, narodowy front antyfaszystowski, Słowacka Rada Narodowa przejęła pełnię władzy politycznej i wojskowej, stając się reprezentantką suwerenności narodu słowackiego do czasu utworzenia przedstawicielskiego organu ludu słowackiego. Jej program zakładał połączenie we wspólnym państwie narodu czeskiego i słowackiego w oparciu o zasadę „równy z równym” i przy zagwarantowaniu samodzielności narodowej Słowacji. Dla urzeczywistnienia tej zasady na pierwszej roboczej konferencji KPS w 1945 roku w Koszycach wysuwano koncepcję federacji. To samo stanowisko reprezentowała KPS i Słowacka Rada Narodowa w debatach z moskiewskim kierownictwem KPCz w końcu 1944 i na początku 1945 roku.

W tym samym prawie czasie (1943—1944) emigracyjny rząd prezydenta Benesa wysuwał przestarzałe i skompromitowane koncepcje jednolitego narodu czesko-słowackiego.

Warunki polityczne związane z toczącą się wojną i sytuacja pierwszych lat powojennych nie pozwoliły jednak wówczas na realizację zasady federacji w sposób bezpośredni i pełny. Jednakże sprawa równouprawnienia narodowego oraz gwarancji prawnego i politycznego poszanowania odrębności narodowej Słowaków była naczelną dewizą KPCz.

Silne tendencje centralistyczne sprowadzały, że wybrano drogę unitaryzmu państwowego z pewnymi instytucjonalnymi gwarancjami równouprawnienia. Wyrażać się one miały w tym, że w słabszej ekonomicznie Słowacji utworzono odrębne, narodowe organy państwowe. Powstał w ten sposób znany model „asymetrii” w strukturze organów państwowych, Czechy nie posiadały bowiem swoich organów narodowych.

Zadaniem słowackich organów narodowych było przede wszystkim zabezpieczenie interesów narodowych i regionalnych Słowacji, stworzenie lepszych warunków do jej ekonomicznego i kulturalnego rozwoju oraz wyrównania poziomu w stosunku do ziem czeskich. Słowacja miała więc otrzymać autonomię gospodarczą, kulturalną i polityczną w granicach odpowiednich dla osiągnięcia tego celu. Model słowackich organów narodowych, zakres ich kompetencji i stosunek do władz centralnych Republiki zmieniał się w minionym dwudziestolecu kilkakrotnie, począwszy od Konstytucji z 1948 roku poprzez ustawę konstytucyjną z 1956 roku, Konstytucję z 1960 roku, aż do uchwał partyjnych z lat 1963—1964. Zasadniczym elementem tego modelu była zawsze Słowacka Rada Narodowa jako ciało ustawodawcze oraz pełnomocnicy spełniający rolę — mówiąc w przenośni — ministrów Słowacji. Zarówno ustawodawcze, jak i administracyjne uprawnienia Rady oraz pełnomocników dotyczyły kręgu spraw natury regionalnej i wykonywane były bardziej lub mniej samodzielnie. Jednakże nigdy samodzielność ta nie była wystarczająca dla zrealizowania postulatu decydowania narodu słowackiego o swoich sprawach w istotnej sferze gospodarczej i politycznej.

Dotychczasowe połowiczne rozwiązania postanowiono zastąpić w sposób radykalny, przez zmianę formy państwa. Stycziowe plenum KC KPCz w 1968 roku powróciło więc do idei federacji.

WEŻMY UDZIAŁ W KONKURSIE KRASOMÓWCZYM

PROF. DR ZENON KLEMENSIEWICZ

Związek Nauczycielstwa Polskiego podjął bardzo pożądaną i pożyteczną akcję zainteresowania najszerszych kręgów swoich członków sprawą żywego słowa polskiego. Służyć na temu celowi konkurs krasomówczy. Jego przedmiotem jest wzorowe wygłoszenie mieszczące się w granicach 15 minut tekstu cudzego albo własnego, który w swej treści zawiera wartościowe składniki wychowawcze, a swoją formą zadowala wymagania estetyczne.

Przed uczestnikiem konkursu stoją dwa zadania: trafny wybór tekstu i nienaganne jego wygłoszenie.

Co do tematyki tekstu warunki konkursowe pozostawiają wiele swobody, wszakże dwie zalety będą zawsze pożądanymi. Tekst musi stanowić zwartą całość kompozycyjną, tzn. wyczerpywać w oznaczonym czasie bez reszty temat przy zachowaniu rzeczowej i redakcyjnej proporcji w opracowaniu jego składników. Tekst musi być interesujący, a więc zaspokajając jakąś istotną potrzebę duchowego życia słuchacza-odbiorcy. I bodajże ta potrzeba powinna być wielostronna, mając swe źródło zarówno w ciekawości intelektualnej, jak w sferze uczucia i woli: tekst ma nie tylko wzbogacić nową wiadomością, ale także wzruszyć i pobudzić do działania.

Wykonanie retoryczne powinno — moim zdaniem — odznaczać się naturalną starannością. Przez naturalność rozumiem prostotę, bezpośredniość wyrazu, której przeciwieństwem, niestety, wskutek nieporozumień często spotykanym jest sztuczność, napszoność, przesada. Staranność wykonania dba o foniczną rzeźbę wyrazu i jego nienaganną wyrazistość. To wymaga świadomego wysiłku: dokładne i energiczne ruchy artykulacyjne nie dopuszczają, żeby mowa stała się rozległą i zamazaną, a wskutek tego niezrozumiałą i nieprzyjemną dla ucha. Wypowiedź odznacza się należytą głośnością, która podlega fałowaniu. Zarówno w poszczególnych wyrazach, jak w obrębie zdań i ustępów kołysze się w odpowiednich interwałach intonacja. Akcent wyróżnia składniki ważne dla zrozumienia i odczucia treści i nastroju tekstu. Zmienna jest także modulowana barwa głosu. Ważne jest tempo wymowy zamknięte w pewnych granicach, poza którymi staje się albo słamazarną gadaniną, albo pyłowanym trajkodem.

Wszystko to zapobiega pospolitej a nieznosnej wadzie jednostrajności, monotonii, bezbarwności, oschłości. Ale wszystko to żąda zagłębienia się w myślową zawartość tekstu, serdecznego przejęcia się jego obudową uczuciową, wysiłku podziałania żywym słowem na intelektualną, emocjonalną i moralną postawę odbiorcy. Z tekstem trzeba tedy mocno się żyć, przyswoić go sobie nie tylko pamięciowo, ale w przekonaniu o jego słuszności, skuteczności i wdzięku.

Warto nadmienić, że retoryczne wykonanie wspiera znakomicie pozajęzykowe środki: mimika i gestykulacja, które wszakże znów wymagają taktownego i ostrożnego umiaru, bo nadużyte skupiają na sobie uwagę ze szkoda słowa, a nawet śmieszają. Mówca i recytator nie powinien też zapominać o doniosłej roli spojrzenia, którym zachowuje nieprzerwaną łączność ze słuchaczem, kontroluje jego postawę, uzupełnia treść i nastroszy głoszonego słowa.

Konkurs krasomówczy ma funkcję kształcącą i mobilizującą. Ma otworzyć okres masowych ćwiczeń w mówieniu nas nauczycieli. Ma nam uświadomić wysoką cenę estetyczną i praktyczną niezawodnego władania mową ojczystą, ma przysporzyć naszej szkole najliczniejszych miłośników, przodujących wykonawców i propagatorów pięknego słowa polskiego.

Sprawa to pierwszorzędnej wagi. Właściwości dzisiejszego polskiego życia społecznego, politycznego, kulturalnego nastrożają wciąż i bez liku sposobności, ba, nawet konieczności publicznego przemawiania. Jest to jedna z ważniejszych dróg, na której można oddać usługi interesom społecznym, państwowym, narodowym, zarazem pokazując i zalecając w godziwy sposób własną sprawność, zdatność, wiedzę i doświadczenie.

Dar słowa posiadają różni ludzie w różnym stopniu, ale przeciętnie zadowalający poziom mowności można uznać za dostępny i osiągalny dla każdego prawdziwie chętnego. Podnieść język wychowanków na ten poziom to zadanie szkoły, która, niestety, nie umie sobie jakoś z nim poradzić.

Kształcenie elokwencji uczniów stanowi niewątpliwie trudne zadanie dydaktyczne. Trzeba zwalczać niedoświadczenie, zastraszające ubóstwo słownika, chwiejność i niepewność gramatyczną i stylistyczną, skłonność do prostactwa, niechlujności, a nawet nieprzyzwoitości wyrazu. Trzeba nie tylko odrabiać ćwiczenia w mówieniu i pisanu, ale także podjąć trud językowego wychowywania.

Społeczne życie wytwarza różne wartości wysokiej ceny, które członkowie społeczeństwa uczą, szanują, chronią. Są tu i zdobywcze materialne, cywilizacyjne, i zdobywcze kultury duchowej, np. różne urządzenia, zwyczaje, obyczaje, zabawy, stroje itp. Ich lekceważenie, naruszanie, uszkodzenie obraża, gorczy, rozgorycza. Wśród takich cennych dóbr kulturalnych znajduje się także język ojczysty. Kulturalne społeczeństwo zabezpiecza rozwój i poprawne używanie języka narodowego przy pomocy szkoły i różnych instytucji, które stoją na straży norm gramatycznych, stylistycznych, ortograficznych, ortoepicznych. Jedną z symptomatycznych właściwości kultury jest właśnie wrażliwość językowa, jest uczulenie na wszelkie naruszanie społecznego ładu i porządku językowego.

I oto podłoże, na którym utrwała się dyscyplina językowa, która nakłada na nasze wypowiedzi pewne ograniczenia w zależności od tego, kto, do kogo, o czym, gdzie, kiedy, wśród jakich okoliczności przemawia. To jest też podłoże reakcji sprzeciwu i nagany wobec naruszenia tej dyscypliny, bo i tutaj obowiązuje niejako *sa voir vivre*. Dobre wychowanie obowiązuje także w mówieniu, a wybrki językowe stają się coraz dokuczliwsze w miarę, jak się wywodzą już to z pospolitego nieuctwa, już też nie opanowywanego grubiaństwa, już wreszcie z wyrafinowanego chuligaństwa.

Sama szkoła nie może zaradzić tym niedostatkom postawy wychowanków względem języka. Ale z pewnością od jej udziału w tej pracy ogromnie wiele zależy. A jak w każdym zakresie wychowania, tak i w tym przykład ma doniosłe znaczenie wzoru i bodźca. Stąd pilna potrzeba pozyskania nie tylko, choć przede wszystkim polonistów, ale wszystkich nauczycieli dla porywającej doskonałości własnego wyśłowienia propagandy pięknego mówienia.

Uświadomieniu i zaspokojeniu tej potrzeby służy właśnie konkurs krasomówczy pod hasłem: „W pracy codziennej kształtujemy i popularyzujemy piękno mowy ojczystej”, o której Broniewski powiedział, że „groźniejsza niż burza i od słówków miększa”.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

CZECHOSŁOWACJA PAŃSTWEM FEDERALNYM

MARIA KRUK

należy już w latach pierwszej wojny światowej, kiedy po rozbiciu Monarchii Austro-Węgierskiej gnębione przez nią narody uzyskały prawo i możliwości do utworzenia własnych państw.

*

Od wieków historia tych dwóch słowiańskich narodów miała wiele wspólnego. Wzajemne ciążenie ku sobie, powinowactwo językowe i kulturalne, wspólne postępowe tradycje, sąsiedztwo terytorialne złożyły się na ich braterstwo dlatego też szansa, jaką Czesi i Słowacy uzyskali w wyniku upadku Austro-Węgier była ich wspólną szansą.

Utworzenie niepodległego państwa Czechów i Słowaków nastąpiło w 1918 roku. Nastroje polityczne lat 1918—1919, szczególnie rewolucyjne w Słowacji, gdzie przez kilka miesięcy istniała Słowacka Republika Rad, wpływały na szerzenie, także przez burżuazję, hasła i programów reform społecznych oraz swobód demokratycznych. Dotyczyło to także współzycia państwowego obu narodów, zakładało bowiem równość praw narodowych Czechów i Słowaków.

Jednakże kielkująca idea zrealizowania równości tych praw na bazie federacji państwowej została zamiechana przez czeską i słowacką burżuazję, mającą się na baczności przed dalej idącymi tendencjami rewolucyjnymi.

Wkrótce okazało się, jaka miała być w praktyce owa deklarowana równość narodowa. W konstytucji czesko-słowackiej z 1920 roku nie znalazło się stwierdzenie, iż Republikę tworzą dwa równoprawne narody. Przeciwnie, znalazła w niej wyraz teoria zakładająca istnienie jednego narodu czesko-słowackiego, a w ustawie o zasadach prawa językowego wprowadzono pojęcie języka czesko-słowackiego (tzw. teoria czesko-słowackizmu). Tak naród jak i język czesko-słowacki był fikcją, służącą zamaskowaniu, wręcz zaprzeczeniu odrębności narodowych. Utworzono jedne i jednolite organy władzy państwowej dla terenu całej Republiki (z wyjątkiem autonomicznego obszaru Rusi Podkarpackiej), wykluczając możliwość istnienia osobnych organów czeskich i słowackich, reprezentujących interesy narodowe.

Tego rodzaju rozwiązanie uderzało szczególnie w Słowację. U progu niepodległości Czechy i Słowacja znacznie różniły się poziomem ekonomicznym i kulturalnym. O ile Czechy były uprzemysłowione i silnie gospodarczo, o tyle Słowacja, włączona poprzednio do półfeudalnych Węgier, była rejonem ekonomicznie, politycznie i kulturalnie zacofanym. Była więc w stosunku do Czech, partnerem znacznie słabszym. Teoria narodu czesko-słowackiego nie dawała jej żadnej szansy podźwignięcia, lecz odwrotnie, stworzyła czeskiej i słowackiej burżuazji

musiały więc szukać słowackie masy ludowe na innej drodze. Pierwszym tego sygnałem były wybory w 1925 roku, w których straciła popularność rządząca partia oraz najsilniejsza do tej pory partia socjaldemokratyczna, poparcie zyskały natomiast partie komunistyczne i ludowe. Były to bowiem partie które jedyne wówczas posiadały programy wychodzące naprzeciw narodowym aspiracjom Słowacji i społecznym interesom mas ludowych.

Z uwagi na rolniczy charakter Słowacji, brak silnego proletariatu, program Komunistycznej Partii Czechosłowacji, stawiający na pierwszym planie problem walki klasowej i wiążący równouprawnienie narodowe Słowacji z walką społeczną proletariatu czeskiego i słowackiego, znalazł słabszy oddźwięk w najszerzych masach chłopskich Słowacji niż chwytiliwe, nacjonalistyczne hasła partii ludowej i jej przywódcy Hlinki, domagające się autonomii państwowej, narodowego języka, oświaty i kultury. Hlinkę poparła burżuazja słowacka nie obawiająca się zagrożenia swoich interesów w realizacji programu ludowców.

W walce o autonomię dla Słowacji Hlinka oparł się o Niemcy, znajdując zainteresowanego w rozbiciu wewnętrznym Czechosłowacji protektora w osobie Hitlera. Od tego momentu droga, do narodowego „wyzwolenia” Słowacji oznaczała dla niej jednocześnie drogę postępującej faszystyzacji i uzależnienia od Berlina. Ostro i konsekwentnie sprzeciwiała się polityce Hlinki KPCz, widząc w niej przyczynę katastrofy całej Republiki.

Znane wydarzenia ostatnich lat przed drugą wojną oraz lat wojny w całej rozciągłości potwierdziły te obawy. Traktat monachijski (30 września 1938 roku) znacznie osłabił Czechosłowację. Wykorzystała to partia ludowa, proklamując najpierw (6 października 1938 roku) autonomię Słowacji, a wkrótce potem (14 marca 1939 roku) utworzenie samodzielnego państwa słowackiego.

Doprowadzenie do rozbicia Republiki, delegalizacja partii komunistycznej i socjaldemokratycznej, ogłoszenie za jedyne legalną i państwową partię hlinkowską z wodzem na czele, wprowadzenie szeregu elementów faszystowskich do ustroju państwa słowackiego, a wreszcie opowiedzenie się w wojnie po stronie Niemiec hitlerowskich i wypowiedzenie wojny Wielkiej Brytanii, Stanom Zjednoczonym i Związkowi Radzieckiemu — oto do czego przywiodła naród słowacki polityka burżuazyjna.

*

Na fakt utworzenia samodzielnego państwa słowackiego i faszystyzację kraju komunistów (KPCz i nielegalna KP Słowacji) odpowiedzieli falą strajków, protestów, szeroką akcją propagandową. Ożywioną działalność pod-

JESZCZE O BODLIWYM MROZIE

W numerze 12 „Głosu Nauczycielskiego” przeczytałem felieton pt. „Rogaty mróz”. Autorowi felietonu kryjącemu się pod kryptonimem DEBE nie podoba się wierszyk Urszuli Kozioł zamieszczony w „Świerszczu”. Niejednokrotnie już stawiałem w szranki, aby bronić Kopciuszka, jakim jest literatura dla dzieci, przed niepowołanymi do ataków na nią „krytykami”. Tak się bowiem dziwnie składa, że zagadnienie to jakże poważne i odpowiedzialne, omawiają na łamach prasy przeważnie felietoniści, czerpiąc stąd temat do złośliwych uwag. Od lat np. nie spotkałem na łamach „Głosu Nauczycielskiego” artykułu, który omawiałby rzeczowo to zagadnienie, ba, nie widziałem tam nawet recenzji z nowości dla dzieci. Gdzie jak gdzie, a właśnie w tym piśmie miejsce na to być powinno. Opinie o literaturze dla dzieci urabiają felietoniści i żartownisie w „Szpilkach” i „Expressie” lub KTT w „Kulturze”. Coś tu chyba nie jest w porządku.

Urszula Kozioł jest jedną z najwybitniejszych poetek polskich młodego pokolenia (nawiasem mówiąc, z zawodu nauczycielka szkoły podstawowej). Wiersz zamieszczony w „Świerszczu” to debiut znakomitej poetki w dziele twórczości dla dzieci. Ale nie dlatego, że autorka wiersza jest poetką wysokiej rangi — wierszyk o mrozie jest „nietkany”. Jest to, uważam, dobry utwór. Wnosi świeże, nowe elementy, jest to wiersz napisany z talentem i wdziękiem. Felietonista cytuje zwrotek:

„Jestem mróz, srogi mróz,
mam bodliwe rogi
i rogami będę bódł
małym dzieciom nogi”.

Nie podoba się felietoniście, że mróz ma rogi i bodzie „Tyle lat człowiek przeżył — pisze — całkowicie pozabawiony wyobraźni...”. Brak wyobraźni to poważna wada. Nie o to mi jednak chodzi — twierdząc, że prawie każdy wierszyk dla dzieci można podobnie „wydziwić” i „skrytykować”. A to już jest wtedy „czepianie się”, tendencyjne i niefrasobliwe pociąganie za fartuszek Kopciuszka. Utało się powiedzenie: „mróz szczypie w uszy” (nie ma przecież dzioła ani szczypiec!) i nikt się temu nie dziwi. Niech więc mróz „bodzie” — jest to sformułowanie w pewnym sensie odkrywcze, a przy tym bardzo zabawne, w każdym razie nie warte ataku i wydziwiania felietonisty. W „Panu Tadeuszu” (toutes proportions gardées) jest opis burzy, w którym wichry „wyją, upadają na rolę, tarzają się, rwią”, a nawet „tętno gruntu wiera”. Chyba nikt nie próbował kpić z wyobraźni poety, który nadawał siłom przyrody cechy zwierzęco-ludzkie...

Felieton „Rogaty mróz”, a specjalnie jego akapit poświęcony twórczości dla dzieci, spełnia jedno ważne zadanie w sposób niezamierzony: należy na łamach prasy zainteresowanej zagadnieniami wychowania dziecka omawiać literaturę dla małych i młodych czytelników, drukować artykuły teoretyczne znawców przedmiotu. W okresie 25-lecia Polski Ludowej dział literatury dla dzieci rozwinął się potężnie, brak mu tylko podbudowy historyczno-teoretycznej. Sprawy tej felietonem się nie załatwi.

CZESŁAW JANCZARSKI

ONDY, ankiety, konkursy na pamiętniki, plebiscyty — to coraz bardziej modna forma kontaktów z różnymi grupami społecznymi i zawodowymi. Trzeba przyznać, że takie kontakty socjologów, naukowców, dziennikarzy przynoszą często obfity i interesujący plon. Przykładem mogą być choćby materiały konkursu „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej”, które ukazały się już w sześciu tomach, jak również obszerne materiały nadesłane swego czasu na ogłoszoną przez „Życie Warszawy” ankietę: „Jaka jesteś rodzino?”, wydane w dużym tomie.

Wśród wielu ankiet, konkursów swoistą pozycję zajmuje plebiscyt pod nazwą „Młodzieżowy bohater roku”, zainicjowany przed trzema laty przez Polskie Radio i organizację młodzieżową. Ma on wyrażny aspekt wychowawczy. Zaadresowany przede wszystkim do młodzieży całego kraju, zachęca ją do podjęcia decyzji wyboru bohatera, wzoru do naśladowania, do identyfikacji swoich marzeń, dążeń i planów swojej osobowości z wybraną jednostką lub grupą osób. Zmusza on „wyborców” do umotywowania takiej a nie innej decyzji, a więc do dyskusji z samym sobą lub rozmów w gronie kolegów. Dlatego też warto temu plebiscytowi poświęcić nieco uwagi.

KOGO WYBIERALI?

W głosowaniu na bohaterów roku 1968 uczestniczyło prawie 43 000 osób. W głosowaniu na szczeblu województw wzięło udział około 400 000 osób. Znacznie więcej niż w pierwszym plebiscycie. Charakterystyczne, że przeszło 62 proc. głosujących, to młodzież w wieku od 15 do 18 lat, a 21 proc. — to dzieci i młodzież do lat 15. Dopatrywać się można w tym pewnej prawidłowości. Jest bowiem sprawą oczywistą, że właśnie młodzi ludzie szukają usilnie wzorów do naśladowania. Próbuja konfrontować własne marzenia i postawy z postawami i działalnością innych. Szukają własnego miejsca w życiu. Plebiscyt wypełnił więc w jakimś stopniu zapotrzebowanie społeczne młodzieży na określony wzór do naśladowania, stworzył okazję do podjęcia samodzielnej decyzji i — co nie jest bez znaczenia — zaproponował ludzi z „życia wziętych”, sprawdzonych w codziennej działalności. Stąd zapewne tak duże zainteresowanie.

Sama nazwa plebiscytu jest umowna. Głosowano przecież nie tylko na osoby młode, lecz również w średnim wieku i starsze. Wymownym przykładem może być nie żyjąca już kol. Wanda Komarnicka czy prowadzący od wielu lat rodzinny dom dziecka Teresa i Bogdan Tarnopolscy.

Kandydatów na bohaterów roku można podzielić na dwie grupy. Pierwsza składała się z ludzi, którzy dokonali bohaterskiego czynu odznaczającego się bezinteresownością, szybkim reflekssem, poświęceniem dla innych ludzi narażonych na poważne, nierzadko śmiertelne niebezpieczeństwo. Tych kandydatów nazywano „romantykami”. Drugą grupę stanowili ci, których bohaterstwo sprowadzało się do długotrwałej, uporczywej, społecznie cennej działalności w

środowisku, wymagającej pokonywania rozlicznych trudności. Nazywano ich „pozytywistami”. W centralnym plebiscycie w przeciwieństwie do wojewódzkich zwyciężył romantyzm.

TERESA I INNI

Na trzech pierwszych miejscach znaleźli się kolejno: **Teresa Dudek, Andrzej Drozd i Władysław Dziadowiec**. Kim są?

Teresa — córka rolnika. W jej rodzinie niełatwo było podjąć decyzję o dalszej nauce. Dziewczyna rozpoczęła jednak naukę w Liceum Ekonomicznym w Biskupcu. Akurat w dniu dramatycznego wydarzenia wybrała się do szkoły, by zdać egzaminy maturalne. W pociągu zauważyła

graficznym, podharcmistrzem, roduństwo, które wydzwignęło po śmierci ojca podupadłą gospodarkę do rzędu najlepszych w powiecie, ciężko chora na gruźlicę dziewczyna, która zachowała pełną aktywność życiową, grupa uczniów, którzy przywrócili swemu okaleczonemu koledze wiarę w normalne życie, zachęcili go do dalszej nauki i pracy. Między nimi była również nauczycielka, **Wanda Komarnicka**. Czyżby więc zmierzch bohatera romantycznego?

Czas pokaże, ponieważ plebiscyt będzie kontynuowany. Prawda jest, że w ostatnim plebiscycie centralnym można było zauważyć niewielkie różnice w liczbie głosów dzielące obie te grupy, co również świadczyłoby

dział do dyskusji. Toczyła się ona w czasie „wyborów” w mniejszych i większych grupach; w szkołach, kołach ZMW i ZMS, ZHP, w rodzinach. Dla przykładu można posłużyć się liczbami. 33 proc. listów „wyborczych” nadesłali uczniowie szkół różnego typu. Wśród nich wiele było listów zbiorowych. Sylwetki proponowanych kandydatów na bohaterów omawiano często na lekcjach wychowawczych i lekcjach wychowania obywatelskiego. 14 proc. listów przysłałi harcerze, zaś 34 proc. — członkowie kół ZMS i ZMW.

Lektura listów (a było wiele wypowiedzi przemysłanych, poważnie umotywowanych, nacechowanych pasją i zaangażowaniem) osób głosujących w plebiscycie budzi uzasadniony optymizm, przeczy wielu pochopnym i krzywdzącym ocenom naszej młodzieży, ale jednocześnie zmusza do refleksji.

Od lat toczy się dyskusja na temat, jaki ma być i powinien wzór bohatera młodzieżowego, jakie wartości powinien on reprezentować. Czasy wojny „ofiarowały” młodzieży określonych bohaterów, określone wzorce do naśladowania. Co jej proponuje czas pokoju? Nie jest dla nikogo tajemnicą, że wciąż brak wzoru współczesnego bohatera młodzieżowego. Wzoru, powiedzmy sobie, nie do powielania, lecz do konfrontowania z postawami, marzeniami i planami młodzieży. Takiego typu bohatera, który byłby bez reszty czynnie i twórczo związany z naszym współczesnym życiem. Z tych dyskusji zrodził się, jak dotychczas, Kloss — bohater czasu wojny. Brakuje wciąż ambitnych filmów młodzieżowych, ambitnej literatury współczesnej. A plebiscyt, choć stwarza znakomitą okazję do zastanowienia się również nad własnym postępowaniem i własną osobowością „wyborcy”, nie wypełnia istniejącej luki, w minimalnym za-

W POSZUKIWANIU BOHATERA

MONIKA CHĄDZYŃSKA

nagle, że w otwartych drzwiach stoi nieświadome niebezpieczeństwa dziecko. Natychmiast rzuciła się na pomoc. Niestety, wypadła wraz z dzieckiem z biegnącego pociągu. Na szczęście dziewczynka nie poniosła szwanku. Teresa natomiast, zamiast do szkoły, pojechała do szpitala. Przebywała tam przez wiele tygodni. Zdała maturę w szpitalu.

Andrzej — młody żołnierz z jednostki Śląskiego Okręgu Wojskowego. Wyjechał z kolegami na poligon. Spostrzegł, że prowadzony przez niego samochód pełen amunicji zaczął płonąć. Śmiertelne niebezpieczeństwo zawisło nad nim, jego kolegami i mieszkańcami wsi. Andrzej nacisnął pedał, przemknął jak wicher przez wieś. Kiedy odbiegł kilkadziesiąt metrów od samochodu, uświadomił sobie, że został w nim jego kolega przytłoczony skrzynią. I znowu kolejna decyzja: Andrzej podbiega, wyciąga kolegę, ucieka. Udało się!

Władysław Dziadowiec — uczeń Technikum Rolniczego w Rzemieniu (województwo rzeszowskie) uratował tonącego pod krą chłopca, narażając przy tym własne życie. Dopiero po pewnym czasie nauczyciele i koledzy zupełnie przypadkowo dowiedzieli się o bohaterskim czynie skromnego, cichego chłopca.

Cała trójka to ludzie młodzi. Dwoje z nich to uczniowie. Ratowali życie innych za cenę własnego. Swoją decyzją wystawili piękne świadectwo sobie, swoim wychowawcom, rówieśnikom, o których mówi się często, że są bezideowi, egoistyczni, zapatrzeni w swój big-beatowy, kolorowy świat.

„ROMANTYCZNY” CZY „POZYTYWISTYCZNY”

Jak już wspomniałam, w finale plebiscytu centralnego zwyciężyła trójka „romantyków”. Dopiero na dalszych miejscach uplasowali się „pozytywiści”. Widać, że ten pierwszy typ bohatera silniej przemawia do wyobraźni tej młodzieży, którą fascynują ludzie łączący szlachetność z odwagą. Uczestnicy plebiscytu przyrównywali tych bohaterów do bohaterów drugiej wojny światowej, działali frontowych czy partyzanckich.

Natomiast w plebiscycie wojewódzkim zdecydowanie przeważali „pozytywiści”. Wystarczy powiedzieć, że spośród 18 wojewódzkich kandydatów na bohaterów roku, którzy startowali w plebiscycie centralnym, aż 11 to osoby działające nierzadko w trudnych warunkach, z uporem i konsekwencją, dla dobra własnego środowiska. Ich czyn nie był ani zaskakujący, ani też nie odbiły się głośnie echem w całym kraju, jednakże przyniosły wymierną korzyść otaczającym ich ludziom.

Znalazła się wśród nich działaczka ZMS, lekarz opiekujący się od lat szkolnym kołem foto-

o rosnącej konkurencji „pozytywistów”. Jakkolwiek w plebiscycie centralnym zwyciężyli romantycy, to jednak trudno mówić o pełnym, zdecydowanym zwycięstwie tego typu bohatera. Nie zapominajmy, że w głosowaniu finałowym brało udział tylko 43 000 osób, a spośród nich



bohatera romantycznego wybrało niewiele ponad połowę. Natomiast w głosowaniu wojewódzkim brała udział prawie dziesięciokrotnie większa liczba osób i tu zdecydowanie prym wiodł typ bohatera pozytywistycznego. Celowo poświęcam tym sprawom nieco więcej uwagi, bo jest nad czym dyskutować, jako że z wyborem określonego wzoru osobowego, jego akceptacją przez młodzież wiąże się przecież to, co nazywamy poszukiwaniem i określeniem własnego miejsca w życiu. Jedno jest pewne: plebiscyt sprowokował wyraźnie mło-

ledwie stopniu odpowiada zapotrzebowaniu młodzieży na poszukiwanie jej wymarzonego ideału.

Na zakończenie tych niepełnych i wyrwykowych ocen i uwag ważna dla nas wszystkich wiadomość. Oto na spotkaniu z organizatorem plebiscytu wysunęto propozycję, by jednej z bohaterek roku — kol. **Wandzie Komarnickiej** — złożyć hołd poświęceniu przez nadanie wiejskiej szkole lub innej placówce oświatowo-wychowawczej imienia tej znanej działaczki Ziemi Lubuskiej.



Ten trzypiętrowy dom liczy sobie bez mała 200 lat. Pamięta czasy Komisji Edukacji Narodowej, bo też dla niej był zbudowany. Stał na warszawskiej Starówce, w pobliżu Wisty.

Mijały lata. Dom zmieniał użytkowników, ale zawsze byli to ludzie związani z oświatą i szkolnictwem. Ostatnia wojna nie oszczędziła go, podobnie jak całej niemal „Starówki”. Po wojnie, dźwignięty z gruzów, zaczął służyć jak zwykłe nauczycielom, szkołom, młodzieży.

Jeszcze do ubiegłego lata mieściło się w nim Studium Nauczycielskie, a także pracownię młodzieżowe. Ale już jesienią zapadła decyzja, by w tym właśnie budynku przy ulicy Brzozowej zlokalizować „Stołeczny Dom Kultury Nauczycieli”.

Initiatorami nowego wcielenia domu przy ulicy Brzozowej byli: Komitet Warszawski PZPR, Zarząd Okręgu Stołecznego ZNP i Stołeczna Rada Narodowa wraz z Kuratorium, która przekazała pokojną część środków finansowych na adaptację pomieszczeń.

Dotychczasowy budynek wewnątrz tego domu — estetycznie urządzone, funkcjonalne, rozległe i ogromnie przytulne — wierzycie się nie chce, że prace remontowo-adaptacyjne trwały zaledwie 10 tygodni! Już w Dniu Nauczyciela w ubiegłym roku oddano część pomieszczeń do użytku. Cały dom przekazano nauczycielom 17 stycznia bieżącego roku.

W kilka dni później warszawscy pedagodzy otrzymali pismo. Czytamy w nim: „Koleżanki i Koledzy! W dniu wyzolenia Warszawy zostały uruchomione wszystkie działy pracy w Waszym Domu, w Stołecznym Domu Kultury Nauczyciela. Ma on zapewnić Wam możliwość rozwiązania zainteresowań oraz spędzenia wolnego czasu w miłej, kulturalnej atmosferze...”

Korzystamy z zaproszenia, udajemy się na spacer po Domu Kultury, na pogawędkę z dyrektorem Stefanem Celińskim, z zadołowanymi tu już bywałcami. Ogromna tablica informacyjna już przy wejściu do hallu pozwala zorientować się w rozkładzie pomieszczeń. A jest ich tu aż 35. Od pionowej aż po dach każda sala, każdy kąt jest doskonale wykorzystany. W obszernej piwnicy mieści się winiarnia z kominkiem i ciemnymi, stylizowanymi na ludowe ławami. Można tu wypić wino, posłuchać muzyki z płyt, pogawędzić. Wkrótce będą się tu odbywać koncerty muzyki dawnej

Na parterze mieści się kawiarnia dla 115 osób. Tu odbywają się najsłynniejsza impreza artystyczna. Kawa wycieniona, wyjątkowo tania. Przemia, kulturalna obsługa. Niejedna kelnerka z naszej gastronomii stołecznej (i nie tylko) mogłaby się tu nauczyć uśmiechu na co dzień wobec konsumentów, sprawnej obsługi, życzliwości.

„Nie tęsknię za innymi lokalami. W tej kawiarni czuję się

WYBIERAMY MISS TYSIĄCLECI

IDEAL SZEFÓW

A więc jednak... Okazuje się, że nie jest tak źle, jakby się mogło wydawać. Cyfrowy — cybernetyczny, mechaniczny — mechanizm, czar czterech kółek i inne hobby XX wieku, a uroda kobieca, jak rozpalała namiećności, tak rozpala je nadal. Ujawniła się Panowie! Wprawdzie najbardziej nawet ofiarom i lekkoomyślnym trudno byłoby dziś stracić — jak to dawniej mawiano — dla kobiety majątek (myśle, że przyczyna tych trudności nie musi być wyjątkowo niemiła, ale skądinąd jest nadal „stracić głowę” — przychodzi o tyle łatwiej, że głowę to



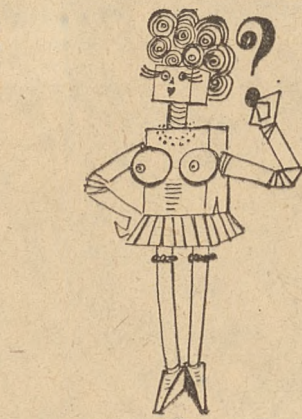
Dom...



... jego załoga

naprawdę dobrze. Tu jest miła, domowa atmosfera. Kelnerki traktują nas jak upragnionych gości. Bufetowa, pani Jadzia niedościgniony wzór pracownika kawiarni”.

Można by cytować wiele pochlebnych wypowiedzi. Czas jednak zająć się do innych pomieszczeń. W sali bilardowej zawsze tłoczno. Tak samo jest w sali szachowej i brydżowej. Najmniej zapelniona jest zwykła sala kina. Mimo ambitnych filmów, interesujących prelekcji przed seansami oraz organizowanej po filmach dyskusji, nauczyciele jakoś nie kwapią się do tego rodzaju rozrywki i wyraźnie wolą



wyraz swym gustom. To się nazywa reakcją

Kogo wybierali? No, cóż — każda potwora... A cóż dopiero nasze kandydatki! Wszystkie, dosłownie wszystkie znalazły swych wielbicieli. Najwięcej, bo aż 165 panów, opowiedziało się za kobietą współczesną. Byłoby to dla naszych młodych koleżanek bardzo obiecujące, gdyby nie fakt, że na te liczbe słożyło się aż 45 głosów uczniów jednej z klas, która w komplecie przysięgała do plebiscytu. Wygląda więc na to, że jeśli naszym następcem nie zmienia się gusty — przyszłość należy do nastolatki. Miła panie, polecamy salony piękności i zakłady geriatryczne...

Na drugim miejscu, niemal ex aequo (123 i 126 głosów) uplasowała się Afrodyta i dama z XIX wieku. O ile co do tej drugiej, to oświadczenie ja uważam za wyjątkowo uroczyste; to co do tej pierwszej... Czy w decyzji, proszę Wyborców, nie było śladowe asekurancja? Bo to i żona nie może mieć pretensji (ostatycznie posag i do tego taki stary) i zapewne pewnie wybrać ideal, co do doskonałości której od dawna się wszyscy zgodzi

Tak, tak... Kilkuśsetek panów natychmiast po ogłoszeniu plebiscytu chwyciło za pióro, by dać

DOM NAD WISŁĄ

chwile przy kolorowej, pomysłowo ozdobionej tablicy informacyjnej. Dowiadujemy się, że odbyło się już szereg recitali piosenkarskich, między innymi W. Młynarskiego, I. Santora, artystów Operetki Warszawskiej, Zespołu Muzycznego „Kombo”, który po występie zadomowił się na dobre w tym gmachu. Gościł tu również J. Ofierski, St. Mikulski, gościł dziennikarzy, aktorzy teatrów warszawskich i reżyserzy. Odbyło się też adane spotkanie z E. Dziwońskim, który zaprezentował swój kabaret „Dudek”.

Niesposób wymienić wszystkie propozycje rozrywkowe, ale i na podstawie podanych tu przykładów widać, że program jest różnorodny, ambitny.

W Domu Kultury Nauczyciela można nie tylko odpocząć, pobawić się, lecz również uzupełnić wiedzę. Dyrekcja Domu organizuje różnego rodzaju kursy. Między innymi są to kursy obsługi aparatów filmowych, telewizorów czy gramofonów elektrycznych. W laboratorium fotograficznym każdy nauczyciel zajmujący się fotografowaniem może dokonać obróbki swoich zdjęć pod okiem instruktora otrzymując bezpłatnie papier i chemikalia. Chętni mogą też zapisać się na kurs fotografii. Laboratorium wyposażone jest w najnowszy sprzęt.

Amatorzy-plastyki należą do Klubu Nauczyciela-Plastyka „Warszawa 66”. Urządza się w Domu Kultury wystawy warszawskich malarzy, urządza się



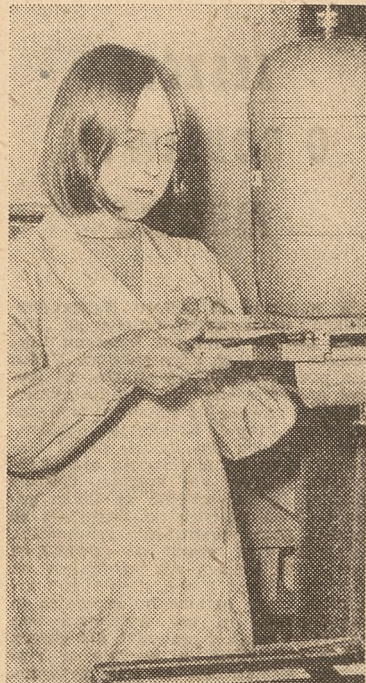
W sali bilardowej tłoczno...

serca wyborców i nie zapadajmy ich intencji. Wybrali i wybrali. Po 70 głosów uzyskały kobiety ze średniowiecza i renesansu. Widać trudnawców i następów Petrarki nie brak dzisiaj. Pociągające dla dusz wzniosłości a cichych. Zaś 63 panów uznało za swój ideał kobietę-wampę. Reminiscencje z czasów, kiedy w kieszeni szkolnego mundurka nosiło się ukradkiem fotografię „boskiej a grzesznej Greta Garbo”? A może tęsknota za marzycielskim intymnym tanglem?

De gustibus non disputandum — jak mawiali nasi starożytni przodkowie. A więc nie dyskutujmy i z tymi 43 uczestnikami plebiscytu, którzy swój ideał widzą w bujnych kształtach rubenskich piękności. Ostatecznie, Rubens był artystą, a też mu się podobał. Zresztą nie tylko jemu, ale i kilku innym, mu współczesnym, także.

Ostatnie miejsce, bo tylko 21 głosów uzyskała kobieta z okresu Ludwika XVI. Osobiście się nie dziwię; czasy — jak wiadomo — więcej królewskie, a podobnie dość burzliwe, kiedy to za byłe decyzje można było dać głowę...

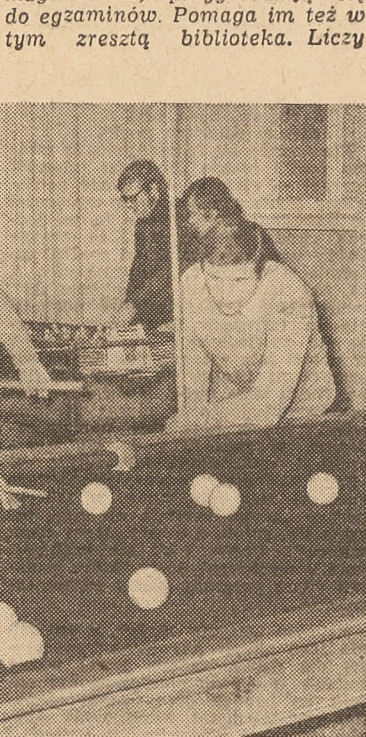
Trzeba przyznać, że nasz konkurs-zabawa trafił na dobre odbiorcę. Czytelnicy nie pozostali nam dłużni i żywo — za co im pięknie dziękujemy — włączyli się do gry. Sypnęły się rumiane odpowiedzi, zabawne listy, dowcipne riposty.



Laboratorium fotograficzne jest wyposażone w najnowszy sprzęt.

też wernisaże prac nauczycielskich z całego kraju.

Otwarto także czytelnię, w której można bez trudu sięgnąć na półkę z unikalnymi książkami. Tu nauczyciele opracowują referaty naukowe, piszą prace magisterskie, przygotowują się do egzaminów. Pomaga im też w tym zresztą biblioteka. Liczy



W sali bilardowej tłoczno...

inni czytelnik, podpisany pseudonimem, wybiera dwie piękności. Odmiawiamy. Za dużo. Jeszcze nie jesteśmy na etapie, kiedy to „każdemu według jego potrzeb...”.

Nawiasem mówiąc wyniki konkursu wzbudziły nieco refleksji i innego typu. Ciesław Niciewicz z Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego upadł na świetną myśl, aby do zabawy włączyć uczniów dwóch klas. Chłopcy zaś nie tylko wybierali, ale bardzo rzeczowo uzasadniali swoje decyzje. Te kartki stanowią uroczyście interesujący przejrzynek do naszych rozumów o młodości. I to nie tylko fakt, że sporo, bo aż trzecia część młodych ludzi sięgnęła po swój ideał do ubiegłych epok, ale też zestaw przemyśleń, jakimi uzasadniano decyzje.

Ci, którzy pozostali wierni swej równowadze, piszą: „Kobieta dopiero teraz jest prawdziwym człowiekiem, ma swoje zżalenie” (E. Sagan). „Dorównała mężczyźnie, jest wykształcona, mądrą, a przy tym wesoła i miła” (M. Kalinowski). „Każda epoka ma swój ideał, dlatego my nie mielibyśmy go mieć” (W. Dził). „Odgrywa poważną rolę w życiu

obecnie około 7 tysięcy tomów. Jest to dość bogaty księgozbiór opracowań i encyklopedii. Z biblioteki korzysta na razie niewielu, bo około 50 nauczycieli. W ciągu kilku miesięcy trudno było zdobyć poważniejszą rzeszę czytelników.

„W tej chwili słuchamy, co mówią nasi goście, czego sobie życzą. Taki sondaż opinii bardzo nam się przyda. Chcemy nasz księgozbiór dostosować do zainteresowań nauczycieli, do programów szkolnych, chcemy stworzyć dział książek i skryptów dla pedagogów kształcących się, a także prezentować wszystkie dobre, nowe pozycje, ukazujące się na rynku księgarskim” — mówi kol. Leokadia Brodowa, bibliotekarka.

Podobne zamierzenia mają również pracownicy Ośrodka Produkcji Filmów Instrukcyjnych, którym powstał w Domu Kultury. Będzie się tu produkować filmy potrzebne nauczycielom w ich pracy dydaktyczno-wychowawczej czy pracy z uczniami. Już w tej chwili przygotowuje się z czterech kronik oświatowych ilustrujących prace Związku i władz szkolnych nad poprawą warunków socjalnych nauczycieli. Z takich kronik filmowych będą korzystały pedagodzy na konferencjach regionalnych, na różnego rodzaju kursach szkoleniowych itp.

Nie sposób opowiedzieć tu dokładnie o wszystkim, co proponują nauczycielom pracownicy

„Trochę się baliśmy — wspomina — że niewiele osób będzie tu do nas zaglądać. Mówi się przecież, że nauczyciele nie mają czasu. A jednak...”.

A jednak z dnia na dzień robiło się coraz chłodniej. Dom Kultury zdobył sobie bardzo szybko znakomitą opinię wśród nauczy-



Na półkach biblioteki bywają i rzadkie egzemplarze,

ci u gospodarzów, społecznym i kulturalnym” (S. Adach). A więc, nie mini-społeczność. Nie swoboda objawów. Nawet u nastolatki koczarki przegratki walkę z intelektem. Co zaś do manier i sposobu bycia — postuchajmy wypowiedzi wielbicieli kobiety z XIX wieku.

„Kobieta z tej epoki ma wiele cech dodatnich, a najwzajemniejszą z nich jest skromność” (B. Walczak). „Przy wyborze kierownictwa się faktami, cechami, jak skromność, elegancja, oraz walory moralne” (M. Włodkowski). „Jej wyraz twarzy wskazuje na kobietę, dobrze wychowaną i skromną” (R. Sielicki). „Dba o swój wygląd i posiada dworskie maniere” (M. Czubek).

No, co? Albo to było pisane „pod pana profesora”, albo też u chłopców spod znaku dżinsów i gitar zaczynały się budzić tęsknoty za delikatnym uśmiechem i ułask? Nie tak dawno znakomita Irena Eichlerówna stwierdziła z żalem, że nasza epoka pozbawiona jest wdzięku. Czyżby nie ona jedna za nim tęskniła?

Refleksje — refleksjami, ale wyboru dokonał wreszcie bóg trzeba. Nie przyszło to naczelnemu łatwo, zważywszy, że walka wyborcza (którą toczył sam ze sobą) odbywała się w towarzyszeniu wszystkich, przynależnych temu typowi akcji imponderabilii.



Najlepiej jednak rozmawia się przy kominku.

cieli. Został zaakceptowany, bo odpowiadał w pełni ich wymaganiom i zapotrzebowaniu. Dziennik przychodził tu 600-700 osób. W soboty i niedziele brakowało miejsc w sali bilardowej, brydżowej, w kawiarni i winiarni. Dom Kultury zaczyna przynosić zyski, te wymierne w złotych i te stórkowe ważniejsze, choć pozornie niewidoczne: pozwala nauczycielom w doskonałych warunkach spędzić wolny czas od pracy, dyskretnie oferuje dobrą rozrywkę, książki, czasopismo, film czy muzykę. Dyskretnie, bo w tym domu nikt nikogo do niczego nie zmusza. Celowo nie organizuje się tu np. kolek zainteresowań zmuszających nauczycieli do określonej dyscypliny, do podpisywania listy obecności.

Cały personel liczy zaledwie dwadzieścia kilka osób. Tymczasem rosną wymagania przebywających tu nauczycieli, trzeba uwzględnić wiele ich życzeń, trzeba też ciągle poszerzać program działania. Już w tym roku zostanie zorganizowany w Domu Kultury Ośrodek Turystyki

Krajowej i Zagranicznej dla nauczycieli i pracowników oświaty. Coraz częściej też nauczyciele z innych miast, miasteczek i wsi, wyjeżdżający na wybieżkę do Warszawy, proszą Dyrekcję Domu Kultury o przygotowanie określonej imprezy. Coraz chętniej pedagodzy z terenu, przebywający czasowo w stolicy, zaglądają do swojego domu...

Drzwi tego domu są zawsze dla każdego z nich gościnnie otwarte. W zielonym karnale przybędzie też pewnie weseł w Domu Kultury, bo i takie imprezy urządza się tutaj. Dotychczas odbyło się wesołe piernusze młodej pary. Kto następny? Sale i pomieszczenia według upodobań. Może „Sala Kominkowa”, a może stylowa winiarnia z kominkiem?

Wspólnie z dyrekcją Domu Kultury zapraszamy nasze koleżanki i kolegów do obejrzenia wnętrza, do wypicia malej czarnej...

Tekst: M. CH. Zdjęcia: Cz. Górski



Urządza się tu wernisaże nauczycielskich-plastyków.

dla naczelnego, kiedy będzie wyznaczał swoją Miss. Śladomóż!

W redakcji nastąpił ciężki dzień. Zeznali się wyznawcy, którzy? Dla pewności koleżanki stylizowały się co kilka dni na inną piękność. Mieliśmy więc Egipcjanki i nastolatki, kobiety-wampy i średniowieczne cnotki. Tylko rubensowski ideał nie znajdowały naśladowców. Tak ująć, to jednak zbyt wielkie ryzyko!

„Jeśli naczelną nie wybierze Afrodyta — przestanie prenumerować „Głos” i próby poleblistwa: „Wiem, że naczelną ma dobry gust, a więc na pewno wybierze nastolatkę”. Jednocześnie jednak wybór taki utrudnia inni czytelnicy, odwołujący się do uwodzonego każdego niechęci do zbyt skrupulatnego liczenia walnych lat („Jeśli naczelną wybierze nastolatka — znaczy, że jest starą”). I miej tu odwagę wybrać to sympatyczne dziewczętko.

St. Powierza, w długim (nawiasem mówiąc, bardzo dowcipnym) i ilustrowanym elaboracie odwołuje się do ekonomii: „Jeśli na 100 pedagogów jest 80 nauczycielek, to prenumeratorem gazety są nasze współczesne panie”. Jest to skromna uwaga

Niejednokrotnie zastanawiałam się nad tym, jak to będzie z Adrianem w klasie pierwszej. Kupiłam mu nawet dawno obiecaną elementarz i podręcznik do geometrii. Z nieskrywaną ciekawości czekał na te pozycje, ale — bardzo się rozczarował. Po kilkunastu stronach stwierdził, że „elementarz jest nieaktualny, bo tu ani o czołach, ani o rakietach, ani o fiatach”. Jest wprawdzie kopalin, kole, a także wesoły „Fawel i Gaweł”. Z powrotem napa, choć na niej „nie prawie nie ma”, a historyjki o Ali Asie lub o koklu, który pije mleko z „Sala Kominkowa” (Adrian słyszał je mniej więcej trzy lata temu).

Można by postawić pytanie: co właściwie z tymi szkolnymi „wczesniakami”? Czy i jakieś nowości? Chyba nie. Byli i są. Ja sama do nich nie należam, a obok mnie dzieci znajomych i sąsiadów. Ale o ile 20 lat temu taki elementarz mi „leżał”, o ile taki rocznik 1955 jeszcze znalazł w nim coś dla siebie, to obecny sześcioletek będzie go znacznie omijał. Adrian nie przepada także za programem telewizyjnym dla najmłodszych (choćmi czasem do wujka). O wiele bardziej interesuje go np. „Tętno” i „Kierunek”. A nawet pokazy i rysunki profesora fizyki. Adrian jest jedynym dzieckiem, które zwraca uwagę na te sprawy. Z powodzeniem dyskutuje ze swymi rówieśnikami i słucha ich relacji o „pancerniakach” czy dzielnym rycerzu Iwanhoe.

Adrian jest jeszcze dziecinny. Ale, czy to źle? Kilkuletniemu wielbicielowi pokazów profesora fizyki, nie przeszkadza zabawa z ulubionymi zwierzątkami z pluszu.

O Adrianie i jego kolegach można podać jeszcze wiele ciekawych szczegółów, które zmuszały do wysunięcia wniosku o dużym przyspieszeniu rozwoju umysłowego pięcioletka. Z powodzeniem dyskutuje ze swymi rówieśnikami i słucha ich relacji o „pancerniakach” czy dzielnym rycerzu Iwanhoe.

Adrian jest jeszcze dziecinny. Ale, czy to źle? Kilkuletniemu wielbicielowi pokazów profesora fizyki, nie przeszkadza zabawa z ulubionymi zwierzątkami z pluszu.

O Adrianie i jego kolegach można podać jeszcze wiele ciekawych szczegółów, które zmuszały do wysunięcia wniosku o dużym przyspieszeniu rozwoju umysłowego pięcioletka. Z powodzeniem dyskutuje ze swymi rówieśnikami i słucha ich relacji o „pancerniakach” czy dzielnym rycerzu Iwanhoe.

Adrian jest jeszcze dziecinny. Ale, czy to źle? Kilkuletniemu wielbicielowi pokazów profesora fizyki, nie przeszkadza zabawa z ulubionymi zwierzątkami z pluszu.

Naczelną głuchy był jednak na wszelkie głosy zewnętrzne. Najcięższą walkę toczył bowiem sam ze sobą, a raczej toczył w nim mężczyzna i szef. Ten pierwszy zwyciężył, a więc naczelną wybrał: kobieta-robot. Mile perspektywą dla żeńskiego zespołu redakcji.

KAR

Zadania to nielatte. Myślę jednak, że trzeba je już rozpocząć. Świat idzie na przód, a my — stojąc — musimy kroku. Szkolnictwu ułatwi pracę bliski kontakt z przedszkolami. Nauczyciel oczekuje pomocy ze strony lektorów i nauczycieli. Przy dobrych chęciach i sprawnej organizacji, rezultaty na pewno będą nie najgorsze. Sama chętnie spróbowałabym.

redakcyjnej POCZTY

Głos w sprawie „Sześcioletka z tornistrem”

Adrian ma 5 lat i 3 miesiące. Nie jest dzieckiem z rodzaju „cudownych”. Wychowuje go sama, korzystając jedynie z pomocy babci. Urodził się i wychowywał w okresie moich pięcioletnich studiów. W kinie, a więc nierzadko brakowało czasu na czytanie „Misia” czy „Świer-szczyska”, wyjaśnianie nowych spraw, tłumaczenie niezrozumiałych pojęć. Nie mamy jeszcze telewizora, nie możemy kupić wielu zabawek. Owszem, zgromadziłyśmy dość bogatą biblioteczkę, zaczynamy kompletować przez-roczka, przeglądamy klaszer ze znaczkami, uczymy się posługiwać narys-działem z „Małego majsterka”, słuchamy płyt.

Adrian chce wszystko wiedzieć i wszystko mieć. Stara się podciągnąć do umiętności wujka (naprawi zepsu-ty sznur, przyszyje guzik, zagłada do radia, aby poznać jego częstot). Nie więc dziwnego, że Adrian chce także czytać, pisać i liczyć. Przeglądając czasopisma i książki, pyta (a właściwie pyta) o nazwy liter i cyfr. Nie prowadziłam z nim żadnej systematycznej nauki, ale dzisiaj zna już cały alfabet, czyta łatwiejsze wyrazy i czterocyfrowe liczby.

Niejednokrotnie zastanawiałam się nad tym, jak to będzie z Adrianem w klasie pierwszej. Kupiłam mu nawet dawno obiecaną elementarz i podręcznik do geometrii. Z nieskrywaną ciekawości czekał na te pozycje, ale — bardzo się rozczarował. Po kilkunastu stronach stwierdził, że „elementarz jest nieaktualny, bo tu ani o czołach, ani o rakietach, ani o fiatach”. Jest wprawdzie kopalin, kole, a także wesoły „Fawel i Gaweł”. Z powrotem napa, choć na niej „nie prawie nie ma”, a historyjki o Ali Asie lub o koklu, który pije mleko z „Sala Kominkowa” (Adrian słyszał je mniej więcej trzy lata temu).

Można by postawić pytanie: co właściwie z tymi szkolnymi „wczesniakami”? Czy i jakieś nowości? Chyba nie. Byli i są. Ja sama do nich nie należam, a obok mnie dzieci znajomych i sąsiadów. Ale o ile 20 lat temu taki elementarz mi „leżał”, o ile taki rocznik 1955 jeszcze znalazł w nim coś dla siebie, to obecny sześcioletek będzie go znacznie omijał. Adrian nie przepada także za programem telewizyjnym dla najmłodszych (choćmi czasem do wujka). O wiele bardziej interesuje go np. „Tętno” i „Kierunek”. A nawet pokazy i rysunki profesora fizyki. Adrian jest jedynym dzieckiem, które zwraca uwagę na te sprawy. Z powodzeniem dyskutuje ze swymi rówieśnikami i słucha ich relacji o „pancerniakach” czy dzielnym rycerzu Iwanhoe.

Adrian jest jeszcze dziecinny. Ale, czy to źle? Kilkuletniemu wielbicielowi pokazów profesora fizyki, nie przeszkadza zabawa z ulubionymi zwierzątkami z pluszu.

O Adrianie i jego kolegach można podać jeszcze wiele ciekawych szczegółów, które zmuszały do wysunięcia wniosku o dużym przyspieszeniu rozwoju umysłowego pięcioletka. Z powodzeniem dyskutuje ze swymi rówieśnikami i słucha ich relacji o „pancerniakach” czy dzielnym rycerzu Iwanhoe.

Adrian jest jeszcze dziecinny. Ale, czy to źle? Kilkuletniemu wielbicielowi pokazów profesora fizyki, nie przeszkadza zabawa z ulubionymi zwierzątkami z pluszu.

O Adrianie i jego kolegach można podać jeszcze wiele ciekawych szczegółów, które zmuszały do wysunięcia wniosku o dużym przyspieszeniu rozwoju umysłowego pięcioletka. Z powodzeniem dyskutuje ze swymi rówieśnikami i słucha ich relacji o „pancerniakach” czy dzielnym rycerzu Iwanhoe.

Adrian jest jeszcze dziecinny. Ale, czy to źle? Kilkuletniemu wielbicielowi pokazów profesora fizyki, nie przeszkadza zabawa z ulubionymi zwierzątkami z pluszu.

Naczelną głuchy był jednak na wszelkie głosy zewnętrzne. Najcięższą walkę toczył bowiem sam ze sobą, a raczej toczył w nim mężczyzna i szef. Ten pierwszy zwyciężył, a więc naczelną wybrał: kobieta-robot. Mile perspektywą dla żeńskiego zespołu redakcji.

KAR

Zadania to nielatte. Myślę jednak, że trzeba je już rozpocząć. Świat idzie na przód, a my — stojąc — musimy kroku. Szkolnictwu ułatwi pracę bliski kontakt z przedszkolami. Nauczyciel oczekuje pomocy ze strony lektorów i nauczycieli. Przy dobrych chęciach i sprawnej organizacji, rezultaty na pewno będą nie najgorsze. Sama chętnie spróbowałabym.

KAMPAANIA SPRAWOZDAWCZO — WYBORCZA

W połowie marca bieżącego roku odbyła się w Lubsku konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zarządu Oddziału ZNP. Mimo ciężkich warunków atmosferycznych (zawieje, zapy, brak komunikacji), frekwencja była wysoka, co świadczyć może o wysokiej dyscyplinie społecznej lubuskich nauczycieli. Obok delegatów, w konferencji wzięli udział: sekretarz Wydziału Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR, wiceprzewodniczący i sekretarz Prezydium PRN, inspektor szkolny, przedstawiciele ZSL i SD oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych. Zarząd Okręgu prezentowali: kierownik Wydziału Pedagogicznego i sekretarz zarządu.

Lubsko jest najmniejszym w województwie zielonogórskim powiatem, przeważa produkcja rolna. Granica zachodnia powiatu

Oddział Powiatowy ZNP w Nowym Dworze Mazowieckim zakończył kampanię sprawozdawczo-wyborczą. W dniu 24 marca bieżącego roku odbył się zjazd, na którym dokonano oceny pracy powiatowej organizacji ZNP za okres trzech lat oraz wyborów nowego zarządu.

W zjeździe oprócz delegatów ze wszystkich ognisk w powiecie udział wzięli: wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj, prezes Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP — Stanisław Jędrzejowski, i sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR — Stanisław Ulicki, przewodniczący Prezydium PRN — Aleksander Turadek, sekretarz propagandy KP PZPR — Józef Ziolkowski, sekretarz KP ZSL — Franciszek Stopeński, inspektor szkolny — Franciszek Bartosiewicz, przedstawiciele powiatowych instancji organizacji młodzieżowych. Referat sprawozdawczy wygłosił prezes istniejącego zarządu — Stanisław Witke. Na ile sprawozdania rozwinięła się ożywiona, wszechstronna dyskusja, w której głos zabrano o koleżankach i kolegach.

Aktualnie w Oddziale Powiatowym zgromadzonych jest 20 ognisk ZNP z 1210 członkami. W okresie ostatniej kadencji przybyło organizacji około 400 nowych członków. Szczególny nacisk położono na stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych nauczycieli, na dokształcanie się i aktualizowanie wiedzy. W powiecie 66 proc. pedagogów w szkołach podstawowych posiada dodatkowe kwalifikacje, nie ma szkoły podstawowej bez specjalistów. Obecnie 163 kolegów studiuje zacznie.

W zakresie samokształcenia nauczycieli ważną rolę spełniały i będą spełniać konferencje re-

opiera się na Nysie Łużyckiej, a więc stanowi część naszej, państwowej granicy zachodniej. Już to samo wyznacza funkcje szkoły

W LUBSKU

i nauczyciela w tym środowisku. Zatrudnionych jest tu 532 nauczycieli i pracowników oświatowo-wychowawczych. Do ZNP należy 94 proc., 50 proc. kadry pedagogicznej należy do PZPR. Wykształcenie wyższe od średniego posiada już 60 proc. peda-

jonowe. Przede wszystkim miały one za zadanie informować o bieżącej sytuacji ideowo-politycznej w kraju i na świecie oraz o najnowszym dorobku w dziedzinie nauk pedagogicznych. Na dzień-więć tematów przedyskutowa-

W NOWYM DWORZE

nym w ramach konferencji rejonowych więcej niż połowa udział wzięła aktualnej sytuacji politycznej.

Od początku 1967 roku przy oddziale istnieje Powiatowy Ośrodek Usług Pedagogicznych jako agenda ZNP. W tym ramach przy 24 szkołach powołano szkolne ośrodki. Mają one na celu przede wszystkim rozszerzenie i pogłębienie wiedzy uczniów przygotowujących się do egzaminów w szkołach wyższego stopnia oraz nauczanie języków obcych. Dzieci nauczycielskie korzystają bezpłatnie z usług ośrodków.

W ubiegłej kadencji Zarząd Oddziału Powiatowego poświęcił szczególnie wiele wysiłków na rozwój aktywności i podnoszenie poziomu pracy ognisk. Między innymi szeroko propagowano

raz wszystkimi czynnikami zainteresowanymi prawidłową realizacją funkcji wychowawczej socjalistycznej szkoły.

W celu pełniejszego włączenia komitetów i rodzicielskich do działalności wychowawczej prowadzono szeroko zakrojoną ak-

W SYCOWIE

cję pedagogizacji rodziców, organizowano odczyty i prelekcje na interesujące środowisko tematy. Jednocześnie w poszczególnych szkołach ożywiła się współpraca między komitetami rodzicielskimi i opiekuńczymi, których przedstawiciele na wspólnych

gogów, uzupełnia kwalifikacje 110 nauczycieli.

Jak wynikało ze sprawozdania Zarządu Oddziału i Komisji Rewizyjnej, praca związkowa w powiecie wyraźnie się poprawiła. Dobrze rozwija się działalność ideowo - pedagogiczna. Sporo osiągnięta ma oddział do odnotowania w zakresie rozwoju i podnoszenia poziomu sportu wśród członków ZNP. Świadczą o tym między innymi: dyplom CRZZ przyniesiony w 1967 roku za sprawną organizację festynu oraz dyplom Zarządu Głównego i nagroda pieniężna w 1968 roku. Dobrze też pracuje Sekcja Nauczycieli Emerytów.

Sporo uwagi poświęcał zarząd sprawom socjalno-bytowym swoich członków. Obok wycieczek krajowych zorganizowano w ubiegłej kadencji wycieczki do Czechosłowacji i Węgier. Aktualnie przygotowuje się wycieczkę do NRD. Dzięki pomocy Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej, przy aktywnym poparciu

konkurs „Nasze ognisko, dobre prace”. W ostatnim, VI konkursie, wzięło udział 14 ognisk, pierwsze miejsce zarówno w skali powiatu, jak i całego okręgu warszawskiego zdobyło Ognisko nr 1 w Legionowie.

Ożywienie działalności podstawowej komórki związkowej, podniesienie rangi w rozstrzyganiu różnorodnych spraw związanych z pracą szkoły, spraw bytowych i kulturalno-oświatowych było jednym z czołowych zadań zarządu oddziału zawartych w uchwale poprzedniego zjazdu — i konkretnie je realizowano. Ogniska stały się współgospodarzami oświaty na swoim terenie i to jest najistotniejsze osiągnięcie.

Analiza i program pracy samokształceniowej, zadania ognisk w realizacji uchwały VI Kongresu Związków Zawodowych, sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, zadania ideowo-wychowawcze szkół w świetle też w N. V. Zjazd PZPR, sytuacja mieszkaniowa nauczycieli w powiecie i opracowanie programu jej poprawy do roku 1970 — to tylko niektóre zagadnienia z bogatego i różnorodnego zestawu, jakim zajmował się zarząd oddziału w ubiegłej kadencji.

Szczególnie wiele uwagi i w pracy, i na samym zjeździe, poświęcono potrzebom mieszkaniowym nauczycieli. Z analizy aktualnej sytuacji wynika, że jeszcze około 200 nauczycieli ma mieszkania poniżej ustalonego normatywu, a około 220 mieszka w lokalach wynajętych i zaśnieżonych.

zebraniach deklarowali w imieniu swoich zakładów pomoc materialną i opiekę wychowawczą nad dziećmi potrzebującymi specjalnej troski.

Wiele uwagi poświęcono problematyce współpracy wychowania. Przy współpracy nauczycielskich podstawowych organizacji partyjnych oraz Towarzystwa Szkoły Świeckiej organizowano szereg porad z rodzicami, na których omawiano rolę szkoły w zakresie laickiego wychowania dzieci i młodzieży oraz wpływ szkoły na środowisko w tym zakresie.

Ogniska odegrały istotne rolę w pracach przygotowawczych do wprowadzenia do szkół reformy nauczania, do nich należało przeprowadzenie rozeznania i analiza stopnia przygotowania poszczególnych placówek do realizowania zadań reformy.

Samokształcanie i dokształcanie nauczycieli zajmowały szczególnie wiele miejsca w pracy organizacji związkowej. Dobre wyniki przyniosła realizacja postulatów

Komitetu Powiatowego PZPR i współpracy Wydziału Oświaty, Zarząd Oddziału otrzymał Dom Nauczyciela. Znalazły tu pomieszczenia: Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna, Powiatowy Ośrodek Metodyczny, Poradnia Wychowawczo-Zawodowa. Jest sala konferencyjna i skromny hotelik.

W dyskusji nad referatem zabralo głos 15 mówców. Z duża przyjemnością i zadowoleniem słuchano wypowiedzi poszczególnych dyskusantów. Cechowała je prawdziwie gospodarska troska o dobro szkoły, o nauczyciela. Cechą charakterystyczną dyskusji było to, że nie zamykała się w wąskim kręgu „podwórka szkolnego”, lecz wybiegała daleko poza jego zasięg. Wskazywano przy tym trudną sytuację materialną nauczyciela, jego codzienne troski i kłopoty.

Prawie wszyscy dyskusanci nawyżywały do aktualnego tematu jakim jest kampania wyborcza do Sejmu i rad narodowych. Spo-

trudne warunki mieszkaniowe mają przede wszystkim nauczyciele pracujący na wsi. W zamian za to odpowiadających mieszkań przez gromadzką radę narodową występuje nieraz spora nieprawidłowość. Na przykład nauczyciele najczęściej sami wyszukują mieszkania i załatwiają wszelkie formalności z tym związane — właściciele domów uważają ich więc za najmenców i od nich domagają się terminowej zapłaty czynszu. Jeśli rada opóźnia uregulowanie należności, powstają konflikty między gospodarzami i mieszkającymi u nich nauczycielami. Takie sytuacje zdarzały się np. w Chotomowie i Jabłonnie.

Podstawową formą rozwiązania problemu mieszkaniowego nauczycieli wiejskich jest budownictwo mieszkań służbowych i budownictwo indywidualne. Aktualnie w budowie jest 17 domków jednorodzinnych typu „mikołajkowskiego”. W bieżącym roku na budowę tych domków przeznaczono już 1,8 mln złotych. Konieczne jest jednak przyspieszenie opracowania dokumentacji przez Wydział Architektury Prezydium PRN i jest to zadanie dla nowo wybranego zarządu.

Szerszego zasięgu powinno również nabrać indywidualne budownictwo domków przez nauczycieli. Jest ku temu obecnie szczególnie sprzyjająca okazja, bowiem X Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR poparła wniosek Związku i w uchwale zobowiązała komitety partyjne i władze

utrakcyjnienia i ożywienia konferencji rejonowych.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP i poszczególnie ogniska, karały wiele inicjatyw i troski w rozwiązywaniu istotnych spraw bytowych nauczycieli. Działalność w tym zakresie dotychczas przede wszystkim udziału pomocy kolegom studiującym, zapewnienia kadry pedagogicznej powiatu sycowskiego właściwej opieki lekarskiej oraz polepszenia warunków mieszkaniowych, w tym także zapewnienia mieszkań nauczycielom wiejskim odchodzącym na emeryturę. Warto dodać, że kontakty z rencistami były żywe i częste, organizowano np. spotkania kolegów-emerytów z absolwentami zakładów kształcenia nauczycieli rozpoczynającymi pracę na terenie powiatu.

Obszerny i istotny dział pracy zarządu oddziału stanowiły spr-

ularyzować dorobek Polski Ludowej, dorobek powiatu, wykonać Jubileusz 25-lecia PRL w procesie dydaktyczno-wychowawczym, jak i w pracy masowo politycznej — to jedno z zadań szkoły na najbliższy okres — podkreślano w dyskusji. Sporo dyskusantów sygnalizowało o potrzebie lepszego zrozumienia, do wykorzystywania niektórych danych w procesie wychowawczym.

Do twórczej i rzetelowej dyskusji ustosunkowali się sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR, sekretarz Prezydium PRN i sekretarz Zarządu Okręgu ZNP. Mówcy bardzo wysoko ocenili polityczną i społeczną działalność nauczycieli lubuskich, jak również pracę zarządu oddziału.

terenowe do udzielania maksymalnej pomocy nauczycielom, biegającym się o przydział działek budowlanych. Zdaniem zarządu, problemy mieszkaniowe nauczycieli będzie można pomysłynie rozwiązać w latach 1970—1973.

Dobrze układała się współpraca między Zarządem Oddziału Powiatowego ZNP a Wydziałem Oświaty. Wiele uwagi poświęcono sprawom kształtowania właściwej atmosfery w radach pedagogicznych. Atmosfera ta ulegała wyraźnej poprawie, o czym świadczy poważny spadek liczby dochodzeń dyscyplinarnych oraz skarg i zażaleń. Jest to bardzo ważna dziedzina pracy związkowej, bowiem stosunki panujące w szkołach niejednokrotnie ujemnie wpływały na autorytet nauczycieli w środowisku.

W dyskusji wiele mówiono o potrzebie roztoczenia większej niż dotychczas opieki nad młodymi nauczycielami. Jest to przede wszystkim zadanie dla ognisk. Powinny one w maksymalnym stopniu udzielać pomocy zarówno w sprawach zawodowych, jak i innych, np. w doposażeniu przydzielonych domów i mieszkań na wsi, w zainstalowaniu z prąmatyką nauczycielską, we wprowadzeniu w środowisko, w którym pracuje szkoła, a także w organizacji wolnego czasu młodych kolegów.

Nie zabrakło słów krytyki pod adresem obowiązujących programów szkolnych i podręczników. Zastrzeżenia budzi także, że od wielu lat, programy mają charakter tymczasowy, a ogrom ma-

wy ekonomiczne-prawne oraz bezpieczeństwo i higiena pracy. Zasadniczym zadaniem było dopilnowanie, aby uprawnienia kadry pedagogicznej zawarte w pragmatyce i innych przepisach prawnych były w pełni i na bieżąco realizowane przez władze oświatowe oraz terenowe rady narodowe.

Zryw inicjatywę przejawiał zarząd w zakresie działalności kulturalnej, turystycznej i sportowej. Na przestrzeni trzyletniej kadencji Zarząd Oddziału ZNP i wszystkie ogniska z terenu powiatu sycowskiego. Dorobek tych lat jest widoczny, wiele także pozostało jeszcze do zrobienia. Podstawowe zadania, jakie podejmuje organizacja związkowa, mają przeciw charakter długofalowy i z pewnością będą konkretnie realizowane przez nowo wybrany zarząd oddziału i wszystkie ogniska.

Ar)

„Iskusstwo” o wystawie polskich nauczycieli

Z bardzo przychylnym przyjęciem spotkała się w Związku Radzieckim wystawa prac polskich nauczycieli, ekspozycja w salach Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w Moskwie.

Przypominamy, że wystawa ta zorganizowana z okazji 50 rocznicy Rewolucji październikowej i poprzedzona międzynarodowym konkursem — prezentowana była we wrześniu ubiegłego roku w Warszawie.

TRWA

Wiele uwagi poświęcono popiepszeniu, usprawnieniu pracy z nauczycielami radnymi. Postulowano, aby przed sesjami rad organizować spotkania, na których można by przekazywać materiały, informacje, z którymi mogliby radni występować na sesjach. Wzajemna wymiana myśli, postulatów, na pewno przyczyni się do lepszego zrozumienia, do wykorzystywania niektórych danych w procesie wychowawczym.

Do twórczej i rzetelowej dyskusji ustosunkowali się sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR, sekretarz Prezydium PRN i sekretarz Zarządu Okręgu ZNP. Mówcy bardzo wysoko ocenili polityczną i społeczną działalność nauczycieli lubuskich, jak również pracę zarządu oddziału.

JAROSŁAW MERENA
Zielona Góra

teriału nastrocza wiele trudności i realizacji.

We wszystkich niemal wystąpieniach przewijały się zagadnienia wychowawcze. Mówili o nich również wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj. Podkreślił on potrzebę skoncentrowania wysiłków nad stworzeniem jednolitego frontu wychowawczego, w którym naczelną rolę, o którym przypada szkole. Większy niż dotychczas nacisk należy położyć na wychowanie przez pracę, na kształtowanie u młodzieży właściwego stosunku do pracy i do jej obowiązków w społeczeństwie. Równie istotnym i aktualnym zadaniem dla Związku jest współdziałanie w akcji mającej na celu wyrównanie dysproporcji w wyposażeniu i całej bazie materialnej szkół. Organizacja Związkowa w Nowym Dworze Mazowieckim z pewnością włączy się do tej akcji.

Zjazd dokonał wyboru nowego Zarządu Powiatowego ZNP. Prezesem ponownie obrano kol. Stanisława Witkę.

W uchwale przyjętej przez delegatów postanowiono, między innymi, że nauczyciele powiatu uczczą świętowanie istnienia Polski Ludowej wzmocnionym wysiłkiem w pracy nad kształceniem i wychowaniem młodego pokolenia, konkretną pracą społeczną na rzecz szkoły i środowiska.

ALICJA RACEWICZ

radnymi gromadzkich rad narodowych. Ponadto czynny jest udział pedagogów w Towarzystwie Szkoły Świeckiej (ponad 130 osób), w organizacjach młodzieżowych, w TWP, TPPR, LOK, Lidze Kobiet i innych organizacjach społecznych. Dzięki doświadczeniu i wyjątkowość w kierowaniu różnorodnymi zespołami środowiskowymi: oświatowymi, artystycznymi, sportowymi. Świadczy to jak najlepiej o zaangażowaniu pedagogów w sprawy środowiska, o ścisłych związkach ze społeczeństwem.

Oczywiście, nie są to wszystkie dziedziny działalności, jaka prowadziła w okresie trzyletniej kadencji Zarząd Oddziału ZNP i wszystkie ogniska z terenu powiatu sycowskiego. Dorobek tych lat jest widoczny, wiele także pozostało jeszcze do zrobienia. Podstawowe zadania, jakie podejmuje organizacja związkowa, mają przeciw charakter długofalowy i z pewnością będą konkretnie realizowane przez nowo wybrany zarząd oddziału i wszystkie ogniska.

Ar)

Ekspozycja wystawiona w ZSRR „Związek Radziecki w twórczości polskich nauczycieli” zajmuje się między innymi „Iskusstwo” (nr 2 z bieżącego roku) — organ Ministerstwa Kultury, Związku Pięściaków oraz Akademii Sztuk Pięknych oraz Pismo to z dużym uznaniem wyraża się o malarstwie, grafice i rzeźbie naszych pedagogów, koncentruje przy tym swą uwagę na autorach portretów Lenina, dzieł poświęconych burliwym miesiacom 1917 roku, obrazach przedstawiających osiągnięcia ZSRR w dziedzinie podboju Kosmosu oraz dzieł ukazujących polsko-radzieckie braterstwo broni.

(hw)

WYCHOWANIE I PRACA FIZYCZNA

JUNAKÓW

DZIEŃ POWSZEDENI

HENRYKA WITALEWSKA

Młódzie nie uczą się i nie pracująca jest od dawna przedmiotem naszej szczególnej troski. Bo, jakkolwiek stanowili ona tylko niewielką część nastolatków w wieku 15-18 lat — tak np. w 1965 roku młodocianych pozostających poza nauką i pracą było około 820 tysięcy (na ogólną liczbę 2 575 tysięcy), jakkolwiek liczba ich systematycznie spada (w 1970 roku ma wynieść już tylko około 200 tysięcy) — to przecież stanowią oni ciągle poważny problem wychowawczy i społeczny.

Nie więc dziwnie, że w wielu miejscach podejmowane są interesujące próby rozwiązywania trudnych problemów 16- i 17-letnich, którzy nie nie robiąc po prostu się demoralizują. Zakłada się dla nich — jak np. w Warszawie — specjalne szkoły roczne i dwuletnie, organizuje różnego typu kursy. Jednak szczególnie ważną rolę pełnią tutaj też w tym zakresie obejmujące swym zasięgiem cały kraj, Ochotnicze Hufce Pracy dla młodocianych.

Pierwsze takie hufce powstały w 1964 roku i miały charakter eksperymentalny. Ale już bardzo szybko okazało się, że wychodzą one naprzeciw szczególnie palącym potrzebom społecznym i w krótkim czasie przekształciły się w stałą i najbardziej powszechną formę rozwiązywania skomplikowanych sytuacji życiowych młodocianych.

Rosła więc szybko liczba junaków. W 1964 roku było ich zaledwie 1200, w rok później — już 8000, a w ubiegłym roku — ponad 21 tysięcy. W latach 1964—1968 przez dziewięćdziesiąt hufce dla młodocianych przeszło ponad 47 tysięcy dziewcząt i chłopców. W roku bieżącym trafi do hufców i zdobędzie wstępne umiejętności zawodowe około 25 tysięcy młodocianych.

Junacy pracują w wielu najróżniejszych, często bardzo atrakcyjnych zakładach. W Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie, w Zakładach Obuwia w Chelmku, w Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu, w Legnicy, Bydgoszczy, Krakowie, Zgierzu, Starachowicach.

Jaka to jest młodzież? Bardzo różna. Taka, która z racji bezczynności znalazła się na granicy przestępstwa, i ta, która już popadła w kolizję z prawem. Taka, która musi bardzo wcześnie zacząć na życie, i ta, dla której zabrakło miejsc w najbliższych szkołach zawodowych i ogólnokształcących. Ta, która szuka drogi do zdobycia zawodu i stabilizacji życiowej poza swoim miejscem zamieszkania i w prostu — młodzież niespokojna, ciekawa, szukająca przygody.

Badania przeprowadzone przez Radę Narodową i przy Komendzie Głównej OHP świadczą, że około 40 proc. tej młodzieży to dzieci robotników, blisko 20 proc. — rolników, 8 proc. — rzemieślników 4,5 proc. — pracowników umysłowych.

OHP dają im — przynajmniej w założeniu — szansę skromną, ale bardzo konkretną: przede wszystkim pracę i przyzwoite do określonego zawodu, a poza tym — niewielkie wynagrodzenie oraz możliwość kulturalnego spędzenia czasu, wartościowej interesującej rozrywki.

O tym, jaką rolę pełnią hufce w życiu tej często bardzo zaniedbanej młodzieży — świadczyć może wypowiedź samych junaków na pytanie: co by robili, gdyby nie utrwaliło do OHP? Około 50 proc. utrzymuje, że spędzałoby czas bezproduktywnie: 7 proc. np.

przebywałoby całe dni z kolegami, a blisko 20 proc. — nie wie, co by robiło. Ale przecież nawet ci, którzy utrzymują, że oddawaliby się prawdopodobnie pożytecznym zajęciom, nie zawsze chyba w rzeczywistości by spełnili te zapowiedzi.

Na podanych badaniach 1100 junaków z 34 różnych hufców*) — 60 proc. wyraża zadowolenie z pobytu w hufcu, a 26 proc. — nawet bardzo duże zadowolenie. Oznacza to chyba, że OHP spełniły w poważnym stopniu plany i oczekiwania tej młodej, że poważna część chłopców i dziewcząt, którzy przechodzą przez hufce, znajduje drogę do stabilizacji. Optimizm napawa też fakt, że ponad 42 proc. junaków wyraziło ochotę dalszego podnoszenia swych kwalifikacji po wystąpieniu z hufca.

Niewątpliwym pozytywnym hufców dla młodocianych są zwłaszcza niebagatelne osiągnięcia wychowawcze (trzeba przecież pamiętać, że trafia tu młodzież szczególnie zaniedbana i wymagająca specjalnej troski i opieki).

O tym, jak ważną rolę spełniają one w odniesieniu do młodzieży trudnej, tej, która przed znalezieniem się w hufcu popadła w kolizję z prawem, świadczy fakt, że 70 proc. kierowanych do OHP przez sądy lub Milicję Obywatelską, nie wraca już potem na drogę przestępstwa.

A więc zarówno dotychczasowy dorobek wychowawczy, jak i efekty ekonomiczne hufców (często już w połowie turnusu wydajność junaków bliska jest wydajności „normalnych” robotników), potwierdzają słuszność i celowość istnienia i działalności tego typu OHP, ale też wskazują jednocześnie na potrzebę dalszego ich doskonalenia. Takie stanowisko wyrażała Komisja do spraw Młodzieży Komitetu Centralnego PZPR, wysuwając między innymi postulaty, aby stanowiący one szczególnie ważną dziedzinę naszej działalności, podobne stanowisko zajęły też egzekutywy wielu komitetów wojewódzkich partii.

Na społeczną rangę i poważne zadania hufców w ogólnym froncie wychowawczym wskazuje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 sierpnia 1968 roku, a szczególne zadania hufców w zakresie przysposobienia zawodowego — sprzecyżowało zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 9 września ubiegłego roku.

Skoro jednak hufcem dla młodocianych wyznacza się tak poważne zadania, trzeba je jeszcze nadal udoskonalać i robić wszystko, aby przynosiły jak najlepsze rezultaty. Bo mimo że mają one pokonać dołek, nie znaczy to przecież wcale, że sytuacja w tej dziedzinie może nas w pełni zadowalać, że nie trzeba tu zmienić. Przeciwnie, wiele dziedzin i odcinków domaga się szybkich i radykalnych korekt.

Na braki i niedostatki naszych hufców interesujące światło rzucają wyniki wspomnianych już badań. W odpowiedzi na konkretne pytania, których celem było uchwycenie głównych źródeł niezadowolenia junaków, 50 proc. młodzieży wskazuje na trudności adaptacyjne, a więc: kłopoty związane z wejściem w grupę koleżeńską, z brakiem dostatecznego zainteresowania ze strony zakładu pracy, z niewłaściwym przydziałem pracy, na trudności w porozumieniu z komendantami i instruktorami, a przede wszystkim — na konflikty i

serwacji i doświadczeń, rysują się bardzo konkretne wnioski i postulaty.

Przed wszystkim — pewnych korekt, zmian w modyfikacji, wzbogacenia programu nauk teoretycznej i praktycznej w hufcach. Chodzi tu zwłaszcza o zwiększenie wiadomości teoretycznych o przyszłym zawodzie. Tymczasem są niektóre zakłady uchylają się od obowiązku prowadzenia szko-

lenia teoretycznego lub też obniżają liczbę jego godzin. Pewne zastrzeżenia budzi praktyczna nauka zawodu, bowiem prace i zajęcia służące temu celowi bywają czasem tak beznamiętne, że w zasadzie nie dają junakowi absolutnie nic. Jak długo więc nie które zakłady będą traktować junaków tylko jako niewygodnych przeszkadzających subkulturów, tak długo pewna część hufców, nie spełni w zasadzie swojego podstawowego zadania.

Hufce jednak nie tylko przygotowują do zawodu, hufce w równej mierze — wychowują. Z tego też względu szczególna uwaga powinna być właśnie skoncentrowana na przedmiocie, który może odegrać specjalną rolę w kształtowaniu postaw tej młodzieży — wychowania obywatelskiego, które do tej pory uwzględniało tylko bardzo wąski zakres problemów, dotyczących podstawowych zagadnień naszego życia społecznego i politycznego.

A skoro mowa o wychowaniu — trzeba koniecznie zwrócić uwagę na pilną potrzebę organizowania w hufcach wycieczek do kin i teatrów, różnorodnych spotkań i dyskusji. W każdym hufcu potrzebna jest zwłaszcza, choćby nawet najsłabszemu, świadomość, że brak takiego obiektu w bardzo poważnym stopniu ogranicza możliwości różnorodnych oddziaływań wychowawczych.

Problemem pierwszoplanowym staje się jednak bez wątpienia kadra komendantów. Od nich bowiem, od ich wiedzy i umiejętności pedagogicznych, od taktu, kultury i doświadczenia zależy przecież najwięcej. Tymczasem zaś — w obrzbieży większości przypadków — komendanci nie są w ogóle przygotowani do tego trudnego zadania. Zjawiskiem szczególnie niepokojącym są czasem do prac zbyt prostych, takich, które rzeczywiście nie wiele ich uczą, a więc tym samym mijają się z jednym z zasadniczych celów, jakie mają realizować hufce.

Sprawa dotycząca profilu i wachlarza zawodów, do których przyuczają obecnie hufce dla młodocianych, zasługuje tym bardziej na uwagę, że pewien procent dziewcząt i chłopców nie zamierza później pracować w zawodzie, do którego przygotowali ich właśnie pobyt w hufcu.

Inny krag problemów, który też mocno akcentują wyniki badań, to przede wszystkim głód junaków w zakresie zaspokajania potrzeb kulturalnych i możliwości korzystania z atrakcyjnych, racjonalnie rozrywkę oraz cały zespół spraw związanych z warunkami bytowymi i zakwaterowaniem (chodzi tutaj głównie o hufce stacjonarne), z warunkami bhp, odzieżą ochronną itp.

Tak więc z wypowiedzi samych junaków, jak i z kilkuletnich ob-



W tej sytuacji postulałem numer jeden stać się potrzeba szczególnie skrupulatnego i przemyślanego doboru komendantów (należy ich chyba szukać głównie wśród zakładawców aktywności organizacji młodzieżowych), a przede wszystkim — należałoby i systematycznie ich szkolenia, zwłaszcza — z zakresu wiedzy pedagogicznej. Palącą koniecznością jest też podnoszenie wiedzy i umiejętności instruktorów zawodów, mhp, odzieżą ochronną itp.

W tej sytuacji z uznaniem należy przyjąć wszelkie pomysły inicjatyw zmierzające do zmiany dotychczasowego stanu rzeczy, a zwłaszcza fakt, że przy Komendzie Głównej OHP działa specjalna Rada Naukowa, że sporo uwagi poświęca zagadnieniu wychowania przez pracę w OHP krakowska Wyższa Szkoła Pedagogiczna, że zaczynają się nim interesować niektórzy (np. krakowski) oddziały Polskiej Akademii Nauk, że w połowie marca zorganizowano nawet ogólnopolskie seminarium naukowe poświęcone temu właśnie tematowi.

Pierwsze kroki więc już uczyniono. Czekamy zatem na dalsze. Czekają na nie przede wszystkim wychowawcy hufców dla młodocianych.

% życia szkoły

● Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Lublinie wyszła z uduchawiającej w sprawie współpracy z Wydziałem Oświaty PRN a biblioteka w Warszawie z Towarzystwa Przyjaciół Bibliotek szkolnych i publicznych (w przypadku, gdy te pierwsze nie mają odpowiednich lokalnych przytułków w bibliotekach publicznych wydział, się z księgozbiorem pożyczki wchodzące w zakres lektury szkolnej. Powinno też specjalne kładki młodzieżowe, prze-

● Wszystkie dane dotyczące wyników badań zawarte w referacie dra Henryka Nickiego na temat: „Ochotnicze Hufce Pracy dla młodocianych w świetle badań socjologicznych” wygłoszone na warszawskim seminarium, które odbyło się w dniach 12—13 marca bieżącego roku.

Votum ufności dla nauczycieli

Przebyta droga

ROK 1957: DZIESIĘĆ CZY OSIEM LAT? • REFORMA ZBYT DŁUGO DOJRZEWA • ZASŁUŻONY NAUCZYCIEL PRL • MIESZKAM W GABINECIE LEKARSKIM • WRACA NA STANOWISKO KIEROWNIKA • KIEDY SKOŃCZY SIĘ PLAGA ANONIMÓW? • BURZA NAD SZKOŁĄ • CZY KAPITUŁOWAĆ PRZED KOŁTUNEM? • SZKOŁA NIEZWYCIĘŻONA • LIST TO WARZYSZA GOMULKI.

Rok 1957 przynosi w środowisku nauczycielskim dalsze ożywienie dyskusji nad węzłowymi problemami, wobec których stała się w tym czasie polska oświata. W artykule pt. „Uwagi nad projektem reformy KN” („Głos” nr 3) czytamy:

„Wezwanie Ministerstwa Oświaty skierowane do ogółu nauczycielstwa, aby wypowiedziało się w sprawie projektu dotyczącego kształcenia nauczycieli jest wysoce celowe. Nie ma bodaj ważniejszego zagadnienia w naszej polityce szkolnej, a może nawet w naszych dążeniach do odrodzenia społecznego, jak wytworzenie twórczego stanu nauczycielskiego w Polsce”.

W maju 1957 roku odbywał się Ogólnopolski Zjazd Oświatowy, stanowiący ukoronowanie dyskusji nad reformą ustroju szkolnego. W 20 numerze „Głosu” w artykule „Po Zjeździe Oświatowym” sprawozdawca pisze:

„Ogromne, trwające od wielu miesięcy ożywienie środowisk nauczy-

cielskich, organizowane przez okręgi ZNP i cieszące się dużą frekwencją zjazdy oświatowe (...) uchwały, rezolucje i postulaty — wszystko to znalazło swój skondensowany i utyskielony wyraz na Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym. Był on podsumowaniem dyskusji toczącej się od kilku miesięcy. Większość dyskusyj opowiadała się za koncepcją opartą o 10-letnią obowiązkową szkołę ogólnokształcącą, na której byłoby oparte szkolnictwo zawodowe i dwuletnie licea przygotowujące do studiów akademickich. Część dyskusyj wypowiadała się za 8-letnią szkołą obowiązkową ogólnokształcącą i czteroletnią szkołą średnią”.

Poddane zostało krytyce zbyt wolne tempo przemian w niektórych dziedzinach. Autor artykułu: „Reforma zbyt długo dojrzewa” („Głos” nr 50) stwierdza: „Dlaczego jednak reorganizacja administracji szkolnej idzie tak opornie? U podstaw leżą niewątpliwie nieporozumienia. Zasadnicze nieporozumienie to błędne rozumowanie wielu działaczy rad narodowych, że pewne usamodzielnienie administracji szkolnej, już samo utworzenie kuratorów i inspektoratów szkolnych oznacza w praktyce oderwanie oświaty od rad narodowych (...)”.

W 38 numerze „Głosu”, w artykule: „Sztafeta nauczycielskie-

go pułku” znaleźć można następującą informację:

„W dniu 4 września bieżącego roku Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki udekorował po raz pierwszy zaszczytnym odznaczeniem („Zasłużony Nauczyciel PRL — przyp. D. Ch.) 15 wybitnych pedagogów za ich zasługi w wieloletniej pracy zawodowej, naukowej i społecznej”.

Trudności mieszkaniowe nauczycieli są wciąż jeszcze duże. Wychodząc naprzeciw tym kłopotom redakcja prowadzi w stałej rubryce „Kto mieszka w budynkach szkolnych” kampanię w sprawie usuwania z budynków szkolnych lokatorów nie związanych z pracą pedagogiczną. W numerze 45 „Głosu” czytamy:

„Otrzymujemy w dalszym ciągu listy z terenu, w których kierownictwo szkół, szczególnie wiejskich, uskarża się na ciasnotę i brak pomieszczeń dla nauczycieli, bo mieszkania przeznaczone dla nich zajmują często osoby nie związane ze szkołą stołunkiem służbowym”.

W liście zatytułowanym „Mieszkam w gabinecie lekarskim” („Głos” nr 40) nauczyciel pisze:

„Zwracam się z prośbą o interwencję w sprawie mieszkaniowej. Wraz z żoną, również nauczycielką, zostałem skierowany przez Wydział Oświaty DRN we Wrocławiu do pracy w Dzierżoniowie (...). Siedzimy więc z żoną w szkolnym gabinecie lekarskim i pracujemy kołatając do tutejszej MRE o mieszkanie. Jak dotychczas — od lipca — bezskutecznie”.

W kolejnych numerach „Głosu” znaleźć można informacje o działalności komisji rehabilitacyjnych.

„Wojewódzka Komisja Rehabilitacyjna w Szczecinie rozpatrzyła w grudniu ubiegłego roku szereg spraw (...) (I tak np. — przyp. D.Ch.): kol. z Z.J. został w 1948 roku aresztowany i skazany przez Sąd Wojskowy we Wrocławiu na rok więzienia, wydalony z zawodu nauczycielskiego. Z dniem 1 lipca 1957 roku wraca na stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej w N.” — czytamy w artykule „Komisje re-

habilitacyjne pracują” („Głos” nr 5).

„Kiedy wreszcie skończy się plaga anonimów — pytają nauczyciele — i dlaczego to każdy anonim powoduje skrupulatne badanie przez różne komisje, a na przykład pismo ogniska skierowane do Ministerstwa Oświaty odkłada się ad acta i pozostawia bez odpowiedzi. (Z artykułu: „Jak daleko sięga odnowa” — „Głos” nr 16).

W artykule, „W sprawie nauczania religii w szkole” „Głos” nr 2) czytamy:

„W dalszym ciągu napływa do redakcji wiele listów w sprawie nauczania religii (...). Niepokoją się również nauczyciele o atmosferę wychowawczą w szkole, gdzie podział na wierzących i niewierzących przebiega nieraz w burzliwy, a nawet wręcz brutalny sposób (...). A sprawa dzieci rodziców niewierzących? — pyta w liście jeden z czytelników. Co się stanie teraz z nimi? Dwuznaczne i niejednoznaczne stanowisko zmusi rodziców do kapitulacji przed kołtunem, który uzbrojony — jest straszny. O prawdziwie socjalistycznych (bezwyznaniowych) szkołach nie ma dziś mowy, gdyż w zasadzie w każdej szkole mogą być prowadzone lekcje religii. Jak więc zapewnić w socjalistycznym państwie prawdziwą wolność sumienia? (...)”.

Zaś w numerze 6 „Głosu” w artykule: „Burza nad szkołą” cytowano między innymi następujący fragment listu nauczyciela:

„W J. zmuszono kierownika o trzeciej w nocy do zawieszania krzyży. W D. fanatyczny tłum pobił kierownika. W L. dewotki wpadły do szkoły z wołaniem o wieszanie krzyży. Czy w Polsce będzie się palić na stosie ludzi, a zwłaszcza nauczycieli niewierzących?”.

W 49 numerze „Głosu”, w artykule „Szkoła niezwykła” autor pisze:

„Po trzynastu latach nadszedł czas, że w sali zjazdowej gmachu ZNP spotkało się grono byłych kierowników, organizatorów i działaczy oświatowych z okresu tajnego nauczania pod okupacją hitlerowską (...). Konkretnym osiągnięciem tego roboczego zjazdu jest zapoczątkowanie wstępnych prac, które mają doprowadzić do wydania dzieła na temat dziejów tajnej oświaty polskiej w okresie drugiej wojny światowej”.

W 50 numerze „Głosu” Związek ogłasza wraz z redakcją pierwszy konkurs „Nasze ognisko

dobrze pracuje”. W słowie wstępnym czytamy:

„Taka będzie praca całego Związku, jaka będzie praca poszczególnych ogniw ZNP. Aby więc wspomóc naszym kolegom w ogniskach planować pracę kulturalno-społeczną w przyszłym — 1958 — roku, a jednocześnie stworzyć dodatkową zachętę do pracy, ogłaszamy niniejszym konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

W grudniu 1957 roku odbywał się VI Zjazd Delegatów ZNP. W liście skierowanym do Zjazdu I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka pisze między innymi:

„Nauczyciele, którzy z samego charakteru swej pracy są społecznymi, przez swoją postawę polityczną, przez popularyzowanie polityki partii nie tylko w szkole, lecz i wśród robotników, chłopów i inteligencji mogą wydatnie przyczynić się do pokonywania trudności, jakie towarzyszą jeszcze politycznemu, gospodarczemu i kulturalnemu rozwojowi naszego kraju. Cel, do którego dążymy — zbudowanie socjalistycznego społeczeństwa — w poważnej mierze stawia się będzie bliższy, jeśli celowi temu służyć będzie szkoła, postawa i praca szerokich rzesz nauczycielskich. Kierownictwo naszej partii wierzy głęboko, że nauczyciel polski będzie zawsze stał w pierwszych szeregach szermierzy postępu społecznego, który w naszej epoce wyraża tylko idea socjalizmu”.

W artykule pt. „1956 — Październik — 1957” („Głos” nr 44) podsumowującym dorobek pierwszego roku odnowy czytamy:

„Miniony rok życia w Polsce, rok pracy w zmienionych warunkach — to wielki okres czasu, jeśli mierzymy go tempem dokonujących się reform i intensywnością przeżyć (...). Kiedy się myśli o rocznicy październikowego zwycięstwa, niepodobna pominąć wielkiego wkładu nauczycieli w ugruntowanie tego zwycięstwa w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. Największym ich sukcesem było to, że miniony rok szkolny przyniósł, mimo niesłychanie trudnych warunków, duże osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej”.

(D.Ch)

DECENTRALIZACJA GDZIEŚ W POWIECIE

(Dokończenie ze str. 1)

nieć, że układanie listy plac dla nauczycieli to czynność nad wyraz skomplikowana, bo to i go dziny nadliczbowe inaczej się oblicza aniżeli zajęcia etatowe, i kółka zainteresowań jeszcze inaczej, i jeszcze inaczej pracę w klasach łączonych i wychowawstwa, a o tych wszystkich subtelnościach traktują Dzienniki Urzędowe Ministerstwa Oświaty i dwa tomy Jana Buczkowskiego. Trudno wymagać, by biedna księgowa z gromady (wykształcenie najczęściej niepełne średnie) mogła to wszystko spa mietać. Zresztą czy jest sens, by pamiętać, skoro ustalenie listy nauczycielskich poborów to margines jej działalności.

Zdarzają się więc lapsusy i krzywdy, zdarzają nieoczekiwane premie, a wszystko zamiast łączyć nauczyciela z miejscową władzą — uzależnia go od niej i uczy „właściwego” stosunku. (Pamiętaj od nas otrzymujesz pieniądze i nas musisz słuchać!) W mikro-klimacie wsi te drobne utarczki o kilkadziesiąt czy kilkaset złotych nie budują autorytetu pedagoga i chociaż kończą się po telefonicznych interwencjach wyższego szczebla zwycięstwem pracownika inspektoratu oświaty, psują krew i są powodem licznych uzaleń w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

NAGRODY

Przydziela je na wnioski kierowników szkół inspektorat oświaty, wypłacają gromadzkie rady. Nagrody to nie pensja, nie mają ustalonej daty i nie muszą trafić do nauczycielskich portmonetek dokładnie 20 listopada. Wyróżnie ni przyjmują więc pieniądze bez zastrzeżeń, zastrzeżenia innego rodzaju ma natomiast powiatowa administracja szkolna. Pula na-

gród łączy się bowiem z pulą plac, gdyż stanowi jej odsetek. Siłą więc rzeczy na nauczycieli w każdej gromadzie bez względu na wyniki ich pracy przypada mniej więcej ta sama kwota do rozdziału i sumy tej nie można przetrzucić z gromady do gromady.

„Zdarzają się więc przypadki — mówi inspektorzy szkolni — że w placówce, w której najwyższy jeden lub dwu nauczycieli zasługuje na finansowe wyróżnienie, nagrody otrzymuje sześciu czy ośmiu. Nie chcemy przecież narazić się na zarzut złej realizacji budżetu ani tym bardziej odbierać pieniędzy nauczycielom, wypłacamy więc nagrody wbrew poczuciu sprawiedliwości krzywdząc zarazem tych, którzy przy innym systemie zostaliby wyróżnieni lub otrzymaliby wyższą kwotę”.

POMOCE NAUKOWE

O ile prawidłowy rozdział nagród nie wpływa bezpośrednio na pracę szkół, o tyle zakup niezbędnych pomocy naukowych ma ścisły związek z poziomem lekcji i wiedzą przekazywaną uczniom. Nauczyciel chemii nie przeprowadzi doświadczeń bez odczynników i siłą rzeczy ograniczy się do wykładu lub pogadanki ogólnie ustalającej prawidłowości, które zachodzą w świecie reakcji i wzorów. Polonista, pozbawiony płyty ze świetną interpretacją aktorską poezji Mickiewicza czy Słowackiego, nie wywoła stanu emocji, a przecież przekonujemy także przez odczucia i wzruszenia. My — z pedagogiką związani — zdajemy sobie sprawę z faktu, że w roku 1959 nie można uczyć tak, jak za króla Cwiczka i dlatego sprawa pomocy naukowych urasta do problemu „być albo nie być”.

Tymczasem gromadzkie rady narodowe patrzą na kłopoty szkół w zakresie pomocy naukowych z dobrodusznym przymrużeniem oka. Przewodniczący i sekretarze, zrośnięci z rolnictwem, zaangażo-

wani w podatki gruntowe, w wydatność z ha, w państwowy fundusz ziemi czy kółka rolnicze, pewnych potrzeb po prostu nie rozumieją. Trudno zresztą nie wytłumaczyć ich postaw, nie oni przecież prowadzą zajęcia z mikroskopem i nie oni rozwieszają mapę Rzeczypospolitej w XVII wieku. Tak czy owak nawet podświadoma niechęć do wydatków na pomoce naukowe, wykazywana przez odpowiedzialnych za budżet gromady, wykreśla z zaplanowanej listy nabytków wiele niezbędnych pozycji.

Ponadto w kase gromadzkiej brak najczęściej pieniędzy. Bywa, że i telefony szkolne blokują się na dwa tygodnie, gdyż płatnicy nie wywiązują się ze swych należności rytmiczne. Gotówka wpływa w ostatnich miesiącach roku, czyli wtedy, kiedy „Cezasy” są już ogołocone, a inicjatywa kierowników szkół mocno skrepowana. Jakżeż więc radzą sobie nauczyciele więcej z zakupem potrzebnych dlań pomocy, które są aktualnie na składzie? Nie mają innego wyjścia i muszą ryzykować, czyli kupują „Szaforegały do klasopracowni” za własne lub pożyczone pieniądze, biorąc od razu poprawkę we własnym budżecie na dodatkową parę butów, by zgodnie z przyszłowień wydeptywać ścieżkę do siedziby GRN, aż wreszcie rachunek zostanie zaksięgowany.

Warto jeszcze odnotować a propos budżetów szkolnych skrzywienie następne: z reguły kierownicy szkół nie są informowani przez GRN, jaką gotówką mają prawo dysponować w ciągu roku kalendarzowego, ewentualnie dowiadują się o podziale na paragrafy i placówki w terminie znacznie późniejszym. Przy takich założeniach, zakupów dokonuje się na ślepo. Jeżeli jednak dany kierownik szkoły nie boi się ryzyka i jest zarazem przedsiębiorczy, wydatkuje tyle, że jego kolegom ze szkół sąsiednich wypada się zadowolić jedynie przysłowiową musztardą po obie-

dzie, gdyż cała „dwudziestka” została, wbrew regułom sprawiedliwej gry, pozarta.

Jakżeż więc mówić w tej sytuacji o sensownym zakupie przez szkoły (szczególnie wiejskie) pomocy naukowych, jakżeż wyrównywać w powiecie standard szkół. Miasto w rywalizacji ze wsią prawie zawsze zwycięży. Z miasta bliżej do bram „Cezasu”. Wiejski kierownik szkoły rzadko zagląda do wojewódzkiej metropolii, a jeśli nawet dojdzie (często za własne pieniądze), kupuje już wtedy to, co akurat jest bez względu na potrzeby szkolki, którą reprezentuje.

KSIĄŻKI

Wyobraźmy sobie następujący obrazek, trochę sielski — anielski, lecz prawdziwy. Wrocławskie Ossolineum ofiarowuje miłośnikom polszczyzny „Mały słownik języka polskiego”. Oferta dociera pocztą do prezydium powiatowej rady, inspektor szkolny telefonuje do księgarni i obdarza cenną książką wszystkie szkoły podstawowe w powiecie. Identyfikacja z „Małym słownikiem matematycznym”, z „Historią wychowania”, z serią PZWS „Biblioteka Nauczyciela”, z „Anielką” Prusa czy z „Syzyfowymi pracami” Żeromskiego i innymi cennymi pozycjami, które nadeszły do księgarni i trzeba je wykupić zbywciej, aniżeli uczyni to klient indywidualny.

Niestety, z chwilą decentralizacji pociągi pośpieszne między szkołami a księgarnią kursują tylko po liniach... wiejskich, podczas gdy szkoły wiejskie, oddalone od „Domów Książki”, zdane są, podobnie jak z zakupem pomocy naukowych, na przypadki. Nie dla nich giełda nowości i atrakcji, natomiast dla nich rachunek z pieczęcią „zapłacono” upoważniający do starań o zwrot należności za „Słownik frazeologiczny” u sekretarzy GRN.

Skutki rozdrobnienia budżetów w paragrafie „książka” (16 złotych rocznie na każdego ucznia — w myśl zarządzenia Ministerstwa Oświaty) dają o sobie znać. Wystarczy porozmawiać z kierownikami księgarni, aby dowie-

dzieć się, że wykupione ongi przez inspektorat oświaty talony z subskrypcją na wielotomowy „Słownik języka polskiego” nie są realizowane, a mniej więcej jedna trzecia szkół w powiatach nie dokonuje zakupów książek do swych skromniutkich bibliotek.

WNIOSKI

Zdarzyło się raz w województwie, na jednej z narad, że sekretarz WRN grzmiał pochwalnie o decentralizacji funduszy plac, nagród i funduszy na pomoce naukowe, które to fundusze powędrowały ku radości wszystkich do gromad. Wówczas jeden z kierowników szkół, mocno podenerwowany, rąbnął prawdę. Nie wiem, co było dalej, domyślam się tylko, że nastąpiła replika sekretarza; być może jednak wojewódzka rada postanowiła zbadać fakty. Jak na razie eksperyment, mimo negatywnych w tej sprawie opinii zarządów powiatowych ZNP, trwa i co wydaje się szczególnie niebezpieczne — trwa bez dyskusji o sprawach, które ważą na oświacie, głośno i szczerze. Być może, nie ja i nie moi rozmówcy mają rację. Być może są powiaty, w których eksperyment zdał całkowicie egzamin. Proszę więc jako radny o kontrargumenty (ewentualnie o poparcie moich tez) i by nie przedłużać niniejszego wystąpienia, zamykam je wnioskiem pożyczonym z akt, a tak brzmiącym:

„Komisja Oświaty, Kultury, Turystyki i Sportu PRN dwukrotnie zastanawiała się nad problemem decentralizacji funduszy na pomoce naukowe i place i dwukrotnie doszła do tego samego wniosku: kredyty, które są obecnie w gestii GRN — powinny pozostać w Wydziale Oświaty Prezydium PRN, który to wydział orientując się w potrzebach poszczególnych szkół, może planowo i rytmicznie zaopatrywać szkoły wiejskie w pomoce naukowe oraz wypłacać uposażenia nauczycielskie”.

STANISŁAW BORTNOWSKI

szkołach zawodowych istniejących przy ZSZ. Ponadto uruchomiono roczną i dwuletnią Szkołę Budowlaną przeznaczoną wyłącznie dla młodzieży objętej obowiązkiem kształcenia zawodowego. W bieżącym roku szkolnym do rejestracji zgłosiło się ogółem 2477 osób. Po krótkim, bo zaledwie półrocznym okresie doświadczeń życie potwierdziło więc trafność tej inicjatywy. Dziś wzorem Warszawy wiele miast w kraju podejmuje problem „urodzonych w niedzielę”.

Warszawa ma na swoim koncie także inne inicjatywy, nie cieszące się wprawdzie tak wielkim rozgłosem, skromniejsze, ale chyba równie ważne spopularyzowania. Są to np. próby zmierzające do usprawnienia pracy szkoły. Na szczególną uwagę zasługuje wprowadzony do szkół ogólnokształcących tytułem eksperymentu **podział roku szkolnego na trzy okresy**. Kilkuletnie doświadczenia wykazały wyższość tego podziału nad tradycyjnym, czterookresowym. Uzyskana oszczędność w czasie na skutek ograniczenia czynności administracyjnych, uwolniła od nerwowego pośpiechu na korzyść efektywniejszej pracy z uczniem. Nauczyciel ma korzystniejsze warunki do lepszego ugruntowania, przerobionego materiału i wnikliwszej oceny wiadomości ucznia.

Gdy mowa o eksperymentach podkreślić należy, że w Warszawie podobnie zresztą jak wielu innych ośrodkach już od kilku lat rozwija się w szkołach podstawowych **ruch nowatorski i eksperymentatorski**, mający na celu poszukiwanie jak najefektywniejszych metod podniesienia nauczania i wychowania na wyższy poziom. Działalność ta prowadzona jest najczęściej pod opieką pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Pedagogiki. Wypróbowane w praktyce rozwiązania pedagogiczne są upowszechniane przez szkoły wiodące. W bieżącym roku szkolnym działają na terenie miasta 42 placówki wiodące (33 szkoły podstawowe, 5 liceów ogólnokształcących i 11 przedszkoli). Eksperymenty w zakresie różnorodnych zagadnień dydaktycznych i wychowawczych prowadzi 10 szkół podstawowych, 12 liceów ogólnokształcących i 3 przedszkola. Wyrazem uznania dla twórczej pracy nauczycieli w tych placówkach są m. in. nagrody pieniężne wypłacane w Dniu Nauczyciela z Funduszu Postępu Pedagogicznego. W ciągu ostatnich 5 lat Kuratorium przyznało takie nagrody 561 nauczycielom.

Podjęmowane eksperymenty mają różnorodny charakter i różne założenia. Jednym z nich, o czym zresztą pisaliśmy szerzej w „Głosie” jest np. **tworzenie klas złożonych z dzieci sześciolatków**. Stwierdzić należy, że problemy klas początkowych znajdują u władz pełne zrozumienie. Wyrazem tego jest chociażby system rozszerzonych zapisów do klas pierwszych mający na celu do-

nie z organizacjami młodzieżowymi, działaczami ZBoWiD oraz Obywatelskim Komitetem Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa konkurs pt. „**Moja dzielnica w walce z okupantem**” (pierwszy etap). „**Moja dzielnica dziś i jutro**” (drugi etap) spotkał się z żywym zainteresowaniem uczniów i przyniósł nadszpiekowanie bogate wyniki. Taka działalność wychowawcza godna jest szcze-

niczali się jedynie do wydawania recept, a co najwyżej kierowali do lekarzy specjalistów. Sytuacja była bardzo trudna. Dlatego powołanie w listopadzie 1968 roku Przyzakładowej Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej dla Nauczycieli uznać należy za poważny krok naprzód na drodze pełniejszego zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie.

Ta jedyna tego rodzaju placówka w Polsce świadczy o prawdziwej trosce władz miejskich o zdrowie i warunki pracy kadry nauczającej. Przychodnia ta obejmuje następujące działy lecznictwa specjalistycznego: konsultacyjno-internistyczny, ginekologiczny, laryngologiczny, uprawnień leczniczych i fizykoterapii, okulistyczny i stomatologiczny. W ramach przychodni działać będzie również ogólnowarszawska komisja lekarska orzekająca w sprawach urlopów płatnych i zniżek godzin dla poratowania zdrowia.

Inicjatywa powołania przychodni wyłącznie dla potrzeb pracowników oświaty została w środowiskach nauczycielskich powitana z dużym uznaniem. Nauczyciele z zadowoleniem podkreślają oszczędność czasu, jaką daje możliwość korzystania z własnej placówki zdrowia, jak również życzliwy stosunek i wysoką kulturę personelu lekarskiego.

Nastąpiła też pewna poprawa w dziedzinie wypoczynku nauczycieli z chwilą uruchomienia przez kuratorium ośrodka wypoczynkowego w Mielnie. W czasie ubiegłych wakacji z tej formy czasów skorzystało ponad tysiąc nauczycieli warszawskich. W bieżącym roku ośrodek w Mielnie zostanie rozbudowany i będzie mógł przyjąć około 1,5 tysiąca osób.

Najtrudniejszym problemem jest zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych. Ale i na tym odcinku notuje się pewien postęp. W okresie od października 1965 roku do grudnia 1968 roku przydzielono mieszkania 342 rodzinom nauczycielskim, z tego 92 rodziny otrzymały mieszkania z budownictwa komunalnego, 210 w budynkach szkolnych, 25 w lokalach zastępczych oraz 15 z wypożyczalni. Komisja Mieszkaniowa, działająca przy kuratorium, skierowała 303 rodziny do spółdzielni mieszkaniowych, w tym 88 w trybie normalnym i 215 bez odbywania stażu kandydackiego.

Wielu nauczycieli oczekujących na przydział mieszkań spółdzielczych wynajmuje pokoje prywatne, które są stosunkowo drogie. W związku z tym występuje duże zapotrzebowanie na mieszkania zastępcze. Problem ten jest

częściowo rozwiązany przez mieszkalne domy rotacyjne będące w administracji Kuratorium przy ulicy Tamka i Gęsiej.

Aktualnie Kuratorium ubiega się o przydział mieszkań z budownictwa komunalnego lub szkolnego dla 120 rodzin. Są to sprawy najpilniejsze. Zostaną one prawdopodobnie załatwione pozytywnie w ciągu najbliższych 2 lat.

Osiągnięcia bieżącej kadencji Rady Narodowej m. st. Warszawy, jakkolwiek niemałe, nie mogą jednak przesłonić występujących jeszcze niedostatków w organizowaniu procesu dydaktyczno-wychowawczego i warunków pracy placówek oświatowych. Zwiększa pilnym zadaniem jest **rozwoj szkolnictwa zawodowego, poprawa warunków lokalowych i dalsze dostosowanie kierunków kształcenia do potrzeb gospodarczych miasta**.

W najtrudniejszych warunkach pracują szkoły przyzakładowe. Korzystają bowiem bądź z pomieszczeń szkół podstawowych, budynków zakładów pracy, bądź z lokali znajdujących się w adaptowanych na ten cel barakach. Spośród wszystkich szkół przyzakładowych dobre warunki lokalowe odpowiadające wymogom współczesnej dydaktyki mają tylko cztery szkoły: przy Hucie Warszawa, Zakładach Urządzeń Dźwigowych, w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych i przy „TEWIE”. Większość pozostałych boryka się z wielu innymi, równie istotnymi, trudnościami. Trudności te i rażące dysproporcje w wyposażeniu trwać będą tak długo, jak długo szkoły przyzakładowe nie zostaną podporządkowane jednemu organowi zarządzającemu całym szkolnictwem zawodowym. Mam więc jeszcze jedną warszawską inicjatywę: **projekt powołania tytułem eksperymentu odpowiedniego organu podlegającego kuratorium, który sprawy zarządzania tymi szkołami ująłby w swoje ręce**.

W uchwale zatwierdzonej na sesji Stołecznej Rady Narodowej, poświęconej sprawom oświaty i wychowania, która odbyła się w dniu 20 marca, znalazło się wiele postulatów zmierzających do poprawy warunków, struktury i organizacji stołecznych szkół zawodowych, jak również całej warszawskiej oświaty. Wylczenie ich zajęłoby zbyt wiele miejsca. Będą one stopniowo realizowane, bowiem sprawy oświaty są w stolicy troską nie tylko władz oświatowych, ale i rad narodowych. Do optymizmu upoważnia również fakt, że pracy szkoły towarzyszy rosnące społeczne zainteresowanie obywateli miasta.

DANUTA BUKAŁOWA

WARSZAWSKIE INICJATYWY

kładniejsze rozpoznanie dziecka oraz podjęcie środków zabezpieczających jednakowy start dla wszystkich uczniów już od pierwszych dni pobytu w szkole. Dla dzieci wykazujących niedostateczny stopień rozwoju dojrzałości szkolnej organizowane są zajęcia wyrównawcze. W najbliższym czasie zostaną podjęte próby zlagodzenia progów między stopniem początkowym a klasami starszymi w związku z czym rozpatruje się możliwość przesunięcia niektórych partii programowych z klas wyższych w dół, tu bowiem istnieją dość poważne rezerwy, natomiast program klas V—VIII jest zbyt przeładowany.

Wracając do wylczenia warszawskich inicjatyw bądź też prac podejmowanych dla podniesienia efektów działalności szkoły nie sposób nie wspomnieć o **pólinternatach stanowiących skuteczną formę rozszerzonej działalności opiekuńczo-wychowawczej dla dzieci i młodzieży**, która nie posiada dostatecznie zorganizowanej opieki domowej. O zapotrzebowaniu na tego rodzaju placówki świadczy ich rozwój ilościowy z 74 w 1965/66 roku do 94 w roku bieżącym.

Trudno też pominąć milczeniem ciekawą formę organizowania wolnego czasu młodzieży, znaną pod nazwą „**akcji otwartych boisk**”. Co prawda sama realizacja tego pomysłu następcza sporo kłopotów występujących głównie z braku odpowiednich funduszy, ale idea jest jak najbardziej słuszną.

Na uwagę zasługuje również próba organizowania działalności wychowawczej na rzecz młodzieży w miejscu zamieszkania podjęta wspólnie przez kuratorium oraz Stołeczny i Dzielnicowy Komitet Frontu Jedności Narodu. Zorganizowany współ-

gólnego uznania jako pogładowa forma wychowania patriotycznego.

Szkoła jest instytucją najbardziej predysponowaną do tego, by stać się inicjatorem i organizatorem pracy ideowo-wychowawczej w miejscu zamieszkania. Posiada przygotowany pod względem pedagogicznym zespół wychowawców, dysponuje odpowiednimi warunkami no i jest zainteresowana w pogłębianiu kontaktów z najbliższym otoczeniem, bo to z kolei sprzyja zainteresowaniu rodziców rezultatami jej pracy. Tezę tę potwierdza doświadczenie szkół warszawskich, wśród których 30 prowadzi taką wielostronną, bogatą pracę środowiskową. Inicjatywa tworzenia szkół środowiskowych napotyka szczególnie podatny grunt w peryferyjnych osiedlach mieszkaniowych, gdzie szkoła może stanowić centralny ośrodek skupiający życie kulturalne i oświatowe mieszkańców. Dlatego w planach działalności na lata następne zakłada się dalsze rozwijanie tej cennej inicjatywy, co wymagać będzie, odpowiedniego wyposażenia szkół.

W mijającej kadencji podejmowano także szereg inicjatyw mających na celu **podnoszenie kwalifikacji nauczycieli**, starano się rozwiązać najtrudniejsze sytuacje mieszkaniowe, zorganizowano Stołeczny Dom Kultury Nauczycieli i Specjalistyczną Przychodnię Lekarską. Opracowano też program dalszej poprawy warunków socjalnych nauczycieli, w oparciu o uchwałę Egzekutywy KW PZPR.

Do niedawna nauczyciele warszawscy korzystali w zasadzie tylko z lecznictwa otwartego. Lekarze szkolni nie byli w stanie zapewnić opieki lekarskiej personelowi pedagogicznemu, ogra-

„ITD” — Ilustrowany Magazyn Studencki.

Jerzy Wojciechowski: „**Studenci-ludowcy**”.

Z okazji V Kongresu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego autor zapoznaje czytelników z działalnością studentów — członków kół uczelnianych ZSL. Obecnie na wyższych uczelniach działa 45 kół liczących 1050 członków. Wśród nich jest 284 pracowników naukowych, w tym 162 magistrów, 81 doktorów, 33 docentów, 3 profesorów nadzwyczajnych i 5 profesorów zwyczajnych. Największe ośrodki akademickie ZSL pracują w Toruniu, Krakowie, Lublinie, Olsztynie, Poznaniu i Warszawie. Członkowie kół — rekrutują się w zdecydowanej mierze spośród młodzieży pochodzenia wiejskiego, której odsetek wśród studiujących wynosi 16,2 proc.

„**TYGODNIK KULTURALNY**”

Maria Łopatkowa: „**Start — początek biegu**”.

Autorka pisze o problemie wyrównywania startu dziecka wiejskiego. Słabsze wyniki w nauce w szkołach wiejskich — stwierdza M. Łopatkowa — kładziemy na karb gorszego wyposażenia w pomoce naukowe i niewystarczającej liczby nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami. Tymczasem oprócz tych przyczyn jest inna, nie mniej ważna — wypo-

sażenie społeczne dziecka przechodzącego do szkoły. Im to wyposażenie jest mniejsze, tym wyższy próg szkolny, tym większy trud ucznia i nauczyciela w pokonywaniu wymagań programowych. Dyskusja więc nad równym startem — nie może ograniczać się do okresu szkolnego, musi cofnąć się do okresu poprzedzającego — przedszkolnego. Tam bowiem jest początek biegu i tam jest wiele do zrobienia.

ARGUMENTY

Franciszek Ryszka: — „**Marcuse i studenci**”.

Autor pisze o naukach Herberta Marcuse i jego wpływie na ruch studencki na Zachodzie. Prof. Marcuse ma lat 70 i jest z pochodzenia Niemcem. Książkę — dzięki której autor zyskuje największy rozgłos i uznanie, jest jego dzieło „**O człowieku jednowymiarowym**” („**Onedimensional Man**”); książka została wydana po raz pierwszy w 1962 r. i od tego czasu posiada już wielotysięczne nakłady i tłumaczenia na wiele języków. Marcuse występuje osobiście na różnych zebraniach, kontaktuje się z pewnymi środowiskami studenckimi. Przywódca i ideolog młodzieży studenckiej Berlina zachodniego, Rudi Dutschke, jest uczniem Marcusego w tym sensie, iż przyjął większość postulatów i wskazań przez niego prezentowanych. Tezy Marcusego

odnoszą się nie tyle do ustroju społeczeństwa burżuazyjnego, ile do kultury tego społeczeństwa. Całą jego kulturę sprowadza Marcuse do systemu nakazów, zakazów i podporządkowania. Dotyczy to już pierwszego nakazu obowiązującego dziecko: tego nie wolno, tamto nie wypada. Marcuse jest w gruncie rzeczy uczniem Freuda.

„**LITERY**” — Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Wybrzeża (numer marcowy)

Alfred Czerwiński — „**Problemy współpracy nauki z praktyką**”.

Autor jest kierownikiem Katedry Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstwa WSE w Sopocie; w artykule odpowiada na następujące pytanie: od czego zależy wyjście poza schematy utrudniające aktualną współpracę nauki z praktyką; nie brak i w woj. gdańskim i w innych województwach przykładów nieporadności w natychmiastowym asymilowaniu przez praktykę wyników badań naukowych.

„**WSPÓŁCZESNOŚĆ**”

Wiesława Wierzechowska, Stanisław K. Stopczyk: „**O programie wychowania plastycznego**”.

emzet



„WYCHOWANIE”

Od pewnego czasu redakcja zamieszcza na zasadach „wolnej trybuny” wypowiedzi uczonych, wychowawców-praktyków, działaczy społecznych i publicystów na temat sytuacji w naukach pedagogicznych. W ostatnim piątym numerze „WYCHOWANIA” na szczególną uwagę zasługuje wypowiedź Krystyny Kuligowskiej.

K. Kuligowska omawia następujące zagadnienia: tematy ważne dla pracy wychowawczej szkoły; co zrobić, aby poprawić sytuację w zakresie wdrażania postępu pedagogicznego; nie zastępować merytorycznej dyskusji osobistymi porachunkami. Zdaniem autorki ocena sytuacji w naukach pedagogicznych z punktu widzenia odpowiedzi na pytanie — czy i w jakim stopniu nauki te pomagają szkolnictwu — nie jest dodatnia. Następnie K. Kuligowska omawia dwa pro-

blemy: 1. braki i luki w tematyce prac badawczych i 2. niedostateczne przywiązywanie uwagi do wdrażania teorii do praktyki.

„(...) W niedocenianiu problematyki wdrażania — pisze K. Kuligowska — tkwi główne źródło słabości nauk pedagogicznych.

Dla właściwego rozwiązania problemu wdrażania trzeba trzech zasadniczych zmian w co najmniej trzech dziedzinach:

● zainteresowanie autora rozciągnąć i na zagadnienie praktycznego zainteresowania, z jakim spotkała się jego praca,

● pewnego ujednolicenia poglądów, pojęć, stworzenia systemu informacji naukowo-pedagogicznej,

● oceny weryfikacji prób i eksperymentów pedagogicznych prowadzonych przez nauczycieli, sterowanie wykorzystaniem doświadczeń (...).”

„Taka jest natura człowieka, taka wyciąga (wymaga) szczeliwość jego, aby to poznał najprędzej, co się wokoło niego dzieje. Historia narodowa najpierw być uczoną powinna. Taki obywatel, którego najpierwsze, a w naszej duszy najdzielniejsze (najwyższe), wyobrażenia o ojczyźnie będą, zamysli się o niej częściej; tym samym ukocha ją więcej. Potem uczyć trzeba historii państw sąsiedzkich, to jest z własnym krajem stykających się; dopiero na końcu, i to nie koniecznie wszyscy, niechaj czytają historię czasów i państw odległych”.

„Po wtóre, bardzo korzystne dla zdrowia wszystkich, a zwłaszcza dzieci, jest częste przebywanie na świeżym powietrzu, a trzymanie się ile tylko możliwe z dala od ognia nawet i w zimie. Tym sposobem dzieci przyzwyczajają się do znożenia i gorąca i zimna, słońca i deszczu. (...) Jeśli doradzałbym dzieciom bawić się na wietrze i słońcu bez kapelusza, wątpię, czy by mi uwierzono. Wytoczono by przeciw mnie moc zarzutów, ściągających się w gruncie rzeczy do tego, że idąc za moją radą, dzieci byłyby całe opalone od słońca. Jeśli jednak młodego wychowanka troskliwie ochronimy od słońca z obawy o jego cerę, jest to właściwy — przyznaję — sposób, aby zrobić z niego piękną lalę, ale nie mężczyznę zdolnego do działania na tym świecie”.

„Mając nauczyciel powierzony sobie urząd oświecenia klasy tych ludzi, którzy jeszcze z rak natury nie wyszli, powinien umieć zniżyć się do ich wieku, zdolności w nich rozwiniętych, poznać granice ich pojęcia, chwycić wyobrażenia już im znane, prowadzić zresztą do tych, które pierwszymi najbliższy mają stosunek, i to to jest, co się nazywa wzięciem z łatwością do nauczania dzieci. Z łatwością tak dla niego samego, aby w tłumaczeniu się dzieciom był pewnym, że może być od nich zrozumianym, z łatwością dla dzieci samych...”.

„Sądzę, że to jest istotą nauczycielskiego powołania, które można by określić jako miłość dusz ludzkich. Jest to miłość, bo człowiek wychodzi poza siebie, troszczy się, bezinteresownie czyni coś dla drugiego; jest to miłość dusz, bo przedmiotem jej jest wewnętrzna duchowa treść człowieka, jego dobro moralne, jego oświecenie i udoskonalenie jako istoty duchowej.”

„Ze z rzeczy pożytecznych trzeba uczyć tego, co konieczne, jest jasne; oczywista również, że to się nie odnosi do wszystkiego, lecz że się musi zachować różnicę między czynnościami człowieka wolnego a niewolników, i dlatego potrzeba uczyć rzeczy pożytecznych tylko tych, co nie zrobiją z człowieka, który się nimi zajmuje, niewolnika. Za taką zaś rzecz może się uważać każda sztuka i nauka, która ciału, dusze albo rozum ludzi wolnych czyni niezdolnymi do ćwiczenia się i osiągnięcia cnoty. Dlatego czynności tego rodzaju, które zniekształcają ciała, nazywamy niewolniczymi, a zwłaszcza prace zarobkowe...”.

„Dzieci równie królewskie jak żebracze, równie micjskie jak wiejskie zdolne są do nauki, potrzebują jej i mają do niej przyrodzone prawo”.

„Wywnioskowałem zatem, że liczba, kształt i mowa są razem wzięwszy elementarnymi środkami nauczania, skoro jednoczą w sobie sumę wszystkich zewnętrznych cech przedmiotu w zakresie jego konturów i w stosunkach jego ilości, a przez mowę przyswajają do świadomości. Sztuka musi zatem uczynić z tego niezmienne swe prawo i opierając się na tych trzech fundamentach, zdążać do tego, aby 1) dzieci nauczyły się wydzielać każdy przedmiot, podpadający pod zmysły, jako jednostkę; 2) nauczyć się rozpoznawać kształt każdego przedmiotu, jego wymiary i proporcje; 3) wcześniej zapoznać się z całym zakresem wyrażań i nazw dotyczących się poznanych przedmiotów”.

„Wszelka nędza i zbrodnia jest wynikiem błędów w różnych systemach nauczania i rządzenia (...). Każde państwo aby być dobrze rządzonym, musi zwracać uwagę na kształtowanie charakteru; a najlepiej rządzonym państwem będzie to, które posiadać będzie najlepszy system wychowania narodowego”.

„Nie zapominajmy, że lud jest twórcą języka (...) że to lud prosty stworzył poezję (...) że właśnie czerpiąc ze źródeł ludowych odnowiliśmy naszą literaturę i uczyniliśmy ją godną tego miana, że wreszcie ten lud stworzył mocarstwo, pod którego osłoną żyjemy”.

„Niemiecki język Polakom jest bardzo potrzebny, którego gdyby się w Krakowie nie nauczyli, przeciwko mojej woli i przeciwko mojej intencji, musiałbym ich dla tego samego do Niemiec posłać, w czym by mi bardzo skontrowali koncept (zepsuli pomysł), który mam i ich, da Bóg, peregrynacji. Dlatego bardzo proszę pana Orzechowskiego, aby tego pilno doziarał, żeby się serio et ex professo uczyli po niemiecku...”.

„Kobiety mają się uczyć wszystkiego, czego uczą się mężczyźni, wszystkiego co z kobiety uczynić może prawego i rozumnego człowieka, wszystkiego na koniec na czym wesprzeć się ma przyszły jej byt moralny i materialny. (...) Nie podobna straszniej wydziedzić człowieka, jak nie dać mu na drogę życia zdolności i miłości do pracy...”.

„Zakładamy zatem, że doskonałym mówcą może być jedynie człowiek zany, i prawy; żądamy odeń, aby celował nie tylko nadzwyczajną biegłością słowa, lecz był zarazem naczyniem wszelkich zalet duchowych. Trudno mu bowiem stać na stanowisku pewnych uczonych, że wyłącznym przywilejem filozofów jest przysposabianie ludzi do życia cnotliwego i uczciwego; wszak owym mężem-obywatelem, przeznaczonym do kierowania sprawami publicznymi i prywatnymi, zdolnym do zarządu państwa, utwierdzenia go prawami i poprawiania sądami, istotnie nie jest kto inny, jak tylko mówca”.

„Nauczyciel ludowy powinien u nas znaleźć się na takim poziomie, na jakim nigdy nie stał, nie stoi i stać nie może w społeczeństwie burżuazyjnym. Jest to prawda nie wymagająca dowodów. Do takiego stanu rzeczy powinniśmy zmierzać drogą systematycznej, wytrwałej, uporczywej pracy, zarówno nad podniesieniem poziomu umysłowego nauczycielstwa, jak i nad wszechstronnym przygotowaniem go do rzeczywiście wielkiej misji, jak wreszcie — co jest rzeczą najważniejszą, najważniejszą i jeszcze raz najważniejszą — nad poprawą jego sytuacji materialnej”.

„Chcesz posiadać naukę? Popracuj naprzód nad odkrywaniem twoich niewiedomości. Gdy zaś poznasz czego i jak wiele nie umiesz, czego i jak chciałbyś się nauczyć i czego nieuchronnie do twojej nauki potrzebujesz — natenczas bądź przekonany, że uczyniłeś pierwszy, lecz wielki krok na drodze doskonalenia umysłu”.

Warunki konkursu

Na jedno z dań świątecznego stołu proponujemy stawkę lekką i niedrogą, bo wyłącznie w treści i formie intelektualną. Złote i srebrne myśli klasyków wychowania, choć wiele straciły ze swej aktualności, warte są przypomnienia. Cel rozrywki wzniosły, zabawcie się więc razem z nami. **Pierwsze zadanie** konkursu polega na odgadnięciu właściwego autora każdego tekstu oraz tytułu dzieła, z którego fragment został zaczerpnięty (w jednym tylko przypadku potrzebny jest sam tytuł dzieła). Dla ułatwienia podajemy wszystkie nazwiska autorów. **Zadanie drugie:** wpisać nazwiska (w jednym przypadku tytuł) — poziomo, w ciagu, z pominięciem czarnych pól — do gotowego diagramu, tak aby początkowe litery dały rozwiązanie naszej zagadki. Pełne rozwiązanie wymaga odpowiedzi na oba pytania rozrywki.

Na zwycięzców czekają nagrody rzeczowe jak: zegarek, teczki-aktówki, pióra, długopisy oraz wiele upominków w postaci cennych książek. Rozwiązania należy nadsyłać w kopercie z dopiskiem: „Konkurs świąteczny”. Życzymy powodzenia.

Nazwiska autorów

1. Arystoteles
2. J. Władysław Dawid
3. Ewaryst Estkowski
4. Instrukcja dla synów...
5. Józef Jeżowski
6. M. Fabius Kwintyliam
7. Włodzimierz I. Lenin
8. John Locke
9. Marcin Luter
10. Robert Owen
11. Eliza Orzeszkowa
12. Jan Henryk Pestalozzi
13. Stanisław Staszic
14. Br. Ferdynand Trentowski
15. Konstanty Uszyński
16. Konstanty Wolski

25